



# Rozmowa tygodnia

Dziś »Głos« rozmawia z towarzyszem **Stanisławem Wasilewskim** posłem Ziemi Koszalińskiej i sekretarzem KW PZPR

Przedstawiciel »Głosu Koszalińskiego« odwiedził tow. Stanisława Wasilewskiego i przeprowadził z nim rozmowę, którą zamieszczamy poniżej:

Aktywizacja naszego województwa, to problem, którym już najżywiej zainteresowani są wszyscy jego mieszkańcy. Od jakich czynników — Waszym zdaniem — zależy pomyślny jej przebieg?

TOW. WASILEWSKI: — Można by odpowiedzieć krótko — od pieniędzy. Rzecz jasna, takie postawienie sprawy jest uproszczone, a sam problem o wiele bardziej złożony i trudny. Chcielibyśmy oczywiście uzyskać i działać w tej dziedzinie jak najwięcej, ale nasze wojewódzkie plany nie zawsze mogą być zrealizowane, bo ogólnonarodowe możliwości naszej gospodarki są obecnie niewielkie. To jest przyczyna, że wiele słusznych i jak najbardziej uzasadnionych postulatów aktywizacji gospodarczej województwa nie można obecnie zrealizować. Tak było np. z częścią nieczynnych zakładów produkcyjnych na naszym terenie.

Posłowie Ziemi Koszalińskiej ofiarnie dobijają się o interesy województwa w komisjach i na forum sejmowym, interweniują w wypadkach, gdy zwróciła się z realizacją podjętych już decyzji odnośnie uruchamiania nieczynnych i nowych zakładów, choć interwencje te nie zawsze przynoszą pożądane rezultaty. Tak było np. z Kępcami, gdzie miasto uruchomiło kombinat obuwiczogarbarski, obecnie zaś zmieniono decyzję ograniczającą się tylko do garbarni. Uważamy tę decyzję za niesłuszną, gdyż w rezultacie obiekt będzie prawie w połowie niewykorzystany. Pragniemy także wprowadzić posła Ziemi Koszalińskiej do sejmowej komisji planu i budżetu, by tam mógł niejako u źródła walczyć o interesy naszego województwa.

W sprawie aktywizacji województwa nie wystarczy jednak oglądać się tylko na pomoc z zewnątrz, na pieniądze państwa. Trzeba z większą energią ujawniać i uruchamiać własne posiadane rezerwy, których jest przecież немало. Szczególnie dużo jest do zrobienia w przemyśle terenowym. I tu trzeba powiedzieć, że z jego aktywizacją, uruchamianiem nowych i nieczynnych obiektów nie jest jeszcze tak jak należy. Sprawy te postępują zbyt wolno, wiele nieczynnych zakładów mogłoby już produkować. Bardzo dużo zależy tu od Prezydium Woj. RN, które nie robi jeszcze wystarczająco, by praca w tej dziedzinie szła „pełną parą”. W ogóle trzeba powiedzieć, że praca rad narodowych z wojewódzką na czele, ich inicjatywa i energia i ruchliwość mogą zdecydować o dalszych postępach aktywizacji, przydziale środków i kredytów dla naszego województwa. Musi jednak ulec ta praca poważnej poprawie.

Bardzo wiele zależy także od społecznej inicjatywy w terenie. Tu głównie mamy na myśli taką inicjatywę, która nie jest, lub tylko w niewielkim stopniu jest uzależniona, od dotacji z zewnątrz, a opiera się głównie na własnych środkach i rezerwach. Sporo można zdziałać w naszych miasteczkach, w zakładach pracy, na wsi, jeżeli ogół mieszkańców wykaże gospodarskie poczucie odpowiedzialności za rozwój gospodarki i sprawy swego miejsca pracy czy zamieszkania. Wiele jeszcze jest do zrobienia, by to poczucie odpowiedzialności przejawiało się we właściwy sposób i przyczyniało do poprawy nielubianej i złożonej sytuacji gospodarczej. Jest to pole do działania dla członków partii i organizacji partyjnych — tak samo jak zwalczanie pewnych ujemnych zjawisk, które pogłębiają jeszcze nasze trudności. Należy do nich: słaba dyscyplina pracy, zwiększająca się absencja w zakładach, kradzieże i karygodne niedojadanie marnotrawstwo mienia społecznego.

Pozwólcie następnne pytanie: Jakie — według Was — obserwować można zmiany na lepsze w działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej po VIII i IX Plenum Komitetu Centralnego.

To jest bardzo szeroki problem i trudno go omówić w kilku zdaniach. Trzeba jednak na wstępie stwierdzić, że zmian tych nie wolno odrywać od sytuacji i przemian w całej partii, gdyż wiążą się z nimi bardzo ściśle, co oczywiście nie znaczy, że mamy pewne zjawiska typowe dla naszego województwa.

Sądzę, że takim charakterystycznym pozytywnym zjawiskiem w życiu organizacji partyjnej jest poważna zmiana atmosfery, duża swoboda wypowiedzania myśli i sądów na temat różnych spraw politycznych i gospodarczych. Jest dużo trafnych i cennych myśli oraz inicjatyw, ale brakiem jest to, że ci, którzy je wnoszą nie zawsze czują się jeszcze odpowiedzialni za ich wcielanie w życie i nie zawsze idzie za tym konkretna działalność.

pozytywnym zjawiskiem jest także daleko lepsze stosowanie w życiu partyjnym leninowskiej zasady kolegiałności. Zaznacza się to w pracy kierownictw partyjnych wszystkich szczebli. Instancje partyjne i ich egzekutywy czują potrzebę pracy z aktywem i jego pomocy, zwracają się doń coraz częściej o radę i opinię, choć nie zawsze jeszcze potrafią odpowiednio z nim pracować i przydzielać mu zadania. Aktyw partyjny zaczyna z powrotem czuć się potrzebny i coraz szerzej włącza się do pracy.

Uważam także, że jak najbardziej pozytywne rezultaty przyniesie, a nawet już zaczyna przynosić, zmiana struktury partyjnej, jaka dokonuje się obecnie na wsi. Powołanie komitetów gromadzkich przyczyni się do ujednoczenia kierownictwa partyjnego sprawami wsi, stworzony zostanie jeden ośrodek dyspozycyjny kierujący sprawami politycznymi i gospodarczymi wsi na danym terenie.

Ze sprawą poruszoną przez Was przed chwilą, wiąże się następne pytanie: Jakie obecnie najważniejsze zadania stoją przed organizacją partyjną województwa?

Odpowiedź na to pytanie możecie znaleźć w poważnej mierze w tym, co powiedziałem poprzednio. Aktywizacja województwa, polepszenie naszej gospodarki nie jest możliwe bez czynnego udziału organizacji partyjnych.

Najważniejsza sprawa, to uaktywnienie podstawowych organizacji, bo tylko silne i prężne organizacje partyjne mogą stać się kierownikami życia na swoim terenie. Niestety, wiele z tych organizacji cechuje jeszcze bezwład i brak jakiegokolwiek działalności.

(Dokończenie na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Głos KOSZALIŃSKI

Cena 40 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI 6 i 7 lipca 1957 roku Nr 160 (1482)

## Głęboki oddźwięk i olbrzymie zainteresowanie wywołała w społeczeństwie polskim i opinii całego świata doniosła uchwała

Plenum KC KPZR

**UCHWAŁA** Plenum KC KPZR o antypartyjnej grupie Malenkowa, Kaganowicza i Mołotowa wywołała głęboki oddźwięk w naszym społeczeństwie. Wyrazem tego są m. in. ożywione dyskusje w różnych środowiskach. Uchwała znalazła się w centrum uwagi aktywnego partyjnego PZPR. W wielu miastach i miejscowościach odbyły się narady aktywno specjalnie poświęcone temu wydarzeniu o międzynarodowej doniosłości.

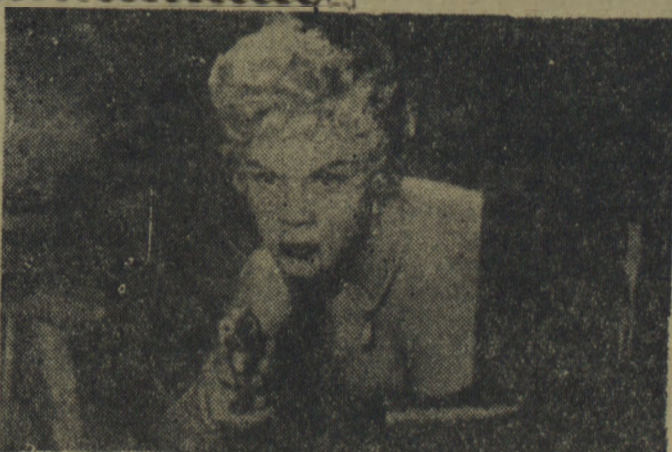


W PORTACH amerykańskich rozpoczęła się już załadunek pierwszych partii łowarów zakupionych w ramach kredytów udzielonych nam przez USA.

NA pustyni Nevada Amerykanie dokonali kolejnej próbnego eksplozji jądrowej. Eksplozja piątkowa była najmniejszą ze wszystkich, jakich dotychczas dokonano na terytorium USA. Obiektu jej była bomba atomowa o sile wybuchu równej ok. 20 kilotonom (równoważność 70 tys. ton trojnitrotoluenu). Temperatura ognistej kuli, która rozbiła się po eksplozji, wyniosła około miliona stopni.

AGENCJA TASS ogłosiła uchwałę Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR z 4 lipca 1957 roku o zmniejszeniu dostaw obowiązkowych dla państwa przez gospodarstwa kolchoznych, robotników i urzędników.

PREZYDIUM Rady Najwyższej ZSRR mianowało A. N. Kosigina zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR. Jeannośnie minister średniego przemysłu budowy maszyn ZSRR M. G. Pierwuchin zwolniony został z obowiązków pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR. Z tego samego stanowiska zwolniony został M. Z. Sa burow.



S CENA z filmu francuskiego „Prawo ulicy”, który już wkrótce wejdzie na ekrany naszych kin. (Dziś w „Głosie Tygodnia” znajdziecie m. in. naszą kronikę filmową — „Świat filmu”).

Uff — iak goraco!

## Tropikalne upały nawiedziły Europę i Azję

W NRF — woda sprzedawana na wiadra a tymczasem w Atryce ludzie umierają z zimna

W WIEKSZOŚCI krajów panują nadal silne upały stwarzając groźbę suszy i powodując gwałtowne burze.

### NEHRU spotka się z królową Holandii

W PRZYSZŁY wtorek przybędzie do Holandii na dwudniową wizytę premier Indii — Nehru. W czasie pobytu w Holandii Nehru spotka się z królową Jullianą.

W BONN temperatura dochodziła do 35 st. Z powodu zwiększonego zużycia wody, brak jej daje się we znaki lokatorom górnych pięter.

Fala upałów, jaka nawiedziła ostatnio Europę, spowodowała w północnych okęgach Niemiec katastrofalne obniżenie poziomu wody gruntowej. Większość studzien wyczerła zupełnie. Woda do wiosek dostarczana jest za pomocą samochodowystaw i sprzedawana po 20 fenigów za wiadro.

RYM. Na skutek upałów zmarły wczoraj w Włoszech 4 osoby. Najwyższą temperaturę zanotowano w okolicach Triestu i u podnóża Alp.

PARYZ. W tysiącu osób zamieszkujących okolice Wersalu nastąpiło pozabawionych całkowicie wody do picia. W stolicy Francji dzieje się również odczuwać brak wody. W drodze 3 osoby zmarły wskutek porażenia słonecznego, a 14 osób utonęło kąpiąc się w rzekach.

LONDYN. Nad stolicą Anglii przeszła gwałtowna, lecz krótkotrwała burza, nie wpływając na obniżenie temperatury. W niektórych okęgach kraju spadły ulewne deszcze, jak np. w Eastbourne, gdzie woda zalała ulice i piwnice domów.

NOWY JORK. Tornado, jakie prześlągnęło wczoraj nad stanem Michigan, w poważnym stopniu zniszczyło niewielkie miasteczko Brighton. Wiele osób zostało rannych.

PEKIN. Nad Japonią, Tajwanem i południowymi wybrzeżami ChRL, od kilku dni padała ulewna deszcze tropikalne. Wczoraj nad Pkin. Formozą przetrz i ciężki gradziwa szalała straszliwa burza.

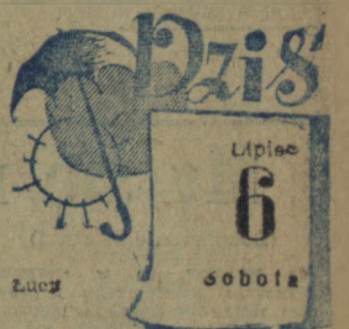
JOHANNESBURG. W Atryce południowej panują natomiast od dawna nie notowane mrozy. W ostatnich dniach zmarło tam z zimna 5 osób.

## Szalejąca w koszalińskim wichura spowodowała wiele szkód

PRZEDWCZORAJISZA wiecier, na ulewą połączoną z silnym wiatrowaniem elektrycznym i ugnie swym skrzydłem przelazła nad Koszalinem, nie wyrządzając w mieście szkód. Jednak w licznych powiatach wichura i porywany wyrządziły uszkodzenie w sieci urządzeń telefonicznych i elektrycznych.

Na odcinku Swidwin — Polczyn-Zdrój zostało wyrwanych z ziemi i przewrconych 10 słupów telefonicznych. Pomiędzy Swidwinem i Stawobrzem burza przewróciła 17 słupów telefonicznych. Przewodna została również linia telefoniczna pomiędzy

(Dokończenie na str. 2)



...pogoda ZACHMURZENIE niewielkie lub umiarkowane. W dzielnicach zachodnich i południowych miastami burze i przelotne opady.

## Na wysokość 256 km wzniosła się »Nike«

W BAZIE wojskowej Fort-Churhill (stan Manitoba — w Kanadzie) uczeni amerykańscy, w ramach III Międzynarodowego Roku Geofizycznego, wystrzelili wczoraj w przestrzeń rakietę typu „Nike”. Licząca 8 m. długości rakietka zaopatrzona została w automatyczne przyrządy do przekazywania obserwacji przy pomocy radia. Rakietka osiągnęła wysokość 256 km i po 45 minutach lotu spadła na ziemię w odległości 30 km od miejsca jej wyrzucenia. Uczeni biorący udział w próbie odniwiedzieli, że dowiadczalnie zrealizowały się planowane sukcesy.

(Dokończenie na str. 2)

## Zwolnienie Malenkowa Mołotowa Kaganowicza ze stanowisk państwowych

MOSKWA. (PAP). Agencja TASS podaje:

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło tow. G. M. Malenkowa ze stanowiska zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i ministra energetyki ZSRR, tow. L. M. Kaganowicza ze stanowiska pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i tow. W. M. Mołotowa ze stanowiska pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i ministra kontroli państwowej ZSRR.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało tow. A. S. Pawlenkę ministrem energetyki ZSRR.

Mv sie na to nie zgodzamy!

## Punkty skupu żywca przepelnione — w sklepach nadal brak wystarczającej ilości mięsa

Z DOBYLISMY kilka do datkowych informacji, które rzucają nieco

## »Prawo ulicy« na ekranie

więcej światła na sprawę zaopatrzenia w mięso mieszkańców Koszalina oraz całego województwa.

Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że produkcja żywca na Koszalińskiej wsi, dzięki dobremu zbiorom ziemniaków w roku ubiegłym oraz ogólnemu ożywieniu w rolnictwie po VIII Plenum, wydatnie się zwiększyła. Na punktach skupu panuje obecnie ścisła. Lipiec jest co roku miesiącem najwyższych dostaw mięsa. Kończy się bowiem w tym okresie cykl produkcyjny chowu świń, zapoczątkowany po zbiorach ziemniaków.

W czterech dniach lipca skupiliśmy w naszym województwie ogółem 880 ton żywca, to jest czterokrotnie więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Do 4 km. wykonaliśmy 52 proc. miesięcznego planu! A trzeba dodać, że całkowicie wstrzymano dostawy żywca z PGR oraz tuczarni. Gdyby przyjmowano obecnie żywiec równały z PGR-ów, które w naszym województwie uprawiają 40 proc. ziemi — dostawy byłyby znacznie wyższe. Fachowcy twierdzą, że dostawy nadal będą

(Dokończenie na str. 2)

# Rozmowa tygodnia

(Dokończenie ze str. 1)

O uaktywnieniu podstawowych komórek partyjnych zdecydować może tylko świadomość ich członków, a do tego celu niezbędne jest rozwinięcie w partii odpowiedniej pracy ideologicznej. Trzeba więc na nowych zasadach i przy pomocy nowych metod rozwijać szkolenie ideologiczne i objąć nim jak najwięcej członków partii. Trzeba jaknajszerszego kontaktu przygotowanego aktywu z organizacjami partyjnymi z załogami zakładów, pracownikami rad narodowych itp.

W naszej praktyce uitarło się tak, że potrafimy robić dobre i słusze plany realizacji uchwał, podejmować potrzebne decyzje, ale nierzadko na tym się poprzestajemy, a nie idzie za tym konkretna robota organizatorska, nie powraca się co jakiś czas do uchwał i nie kontroluje postępów w ich realizacji. Położenie nacisku na sprawne organizacyjne zabezpieczenie realizacji słusznych wytycznych — oto długofalowe i ważne zadanie wszystkich naszych ogniw partyjnych.

Następne pytanie dotyczy sprawy bezpośrednio związanej z naszą gazetą: Jak widzicie wzajemne stosunki między gazetą partyjną, a masami członków partii, w szczególności zaś aktywnymi partyjnymi?

Pytanie szerokie, będę mówił tylko o sprawach dotyczących „Głosu”, i aktywu naszego województwa. Uważam, że w ostatnim czasie stosunek aktywu partyjnego do gazety uległ istotnym zmianom. Większość aktywistów uważnie czyta „Głos”, jeżeli mają oni do swojej gazety pewne uwagi, jeżeli krytykują ją; to czynią z dużą życzliwością i z troską o poprawę jakości jej materiałów i o to by lepiej służyła sprawie partii. Uważam, że to zobowiązuje zespół redakcyjny. Zobowiązuje w tym sensie, by nie stępując ani na jotę ostrza krytyki braków i niedociągnięć starał się jednocześnie krytykować życzliwie, z sercem, krytykować w trosce o polepszenie pracy, tak aby skrytykowany człowiek czuł, że to dla jego dobra, dla dobra pracy.

Aktywi partyjni — rzecz jasna — powinien nie tylko czytać gazetę i dyskutować zawarte w niej materiały, ale również pisać do gazety, dzielić się swoimi trudnościami i doświadczeniami. Nie jest to jednak dla wielu aktywistów sprawa prosta i łatwa. Częstokroć łatwiej jest im przemawiać, organizować robotę, niż chwycić za pióro i napisać artykuł. Dlatego potrzeba im więcej pomocy ze strony redakcji. Warto ich zachęcać do pisania, podsuwać tematy, pomagać w pisaniu — z całą pewnością będą mieli wiele ciekawego do powiedzenia o swojej pracy.

— A o czym chcielibyście przeczytać w „Głosie” w najbliższym czasie?

Jest cały kompleks spraw związanych z aktywizacją gospodarzą województwa, które warto poruszyć w gazecie. Sprawy samorządu chłopskiego, rad robotniczych, walki z przestępczością gospodarczą i spekulacją, problemy pracy partyjnej i wychowywania ideologicznego członków partii, w tym w szczególności wychowania ateistycznego — to wszystko są zagadnienia, o których sądzę, że warto im poświęcić sporo miejsca na łamach „Głosu”, powracać do nich stale i w różnych formach, pokazując jak się przełamują i zmieniają w życiu.

Utarła się w naszych cotygodniowych wywiadach taka tradycja, że pytamy również o rzeczy tzw. niefajalne. Nie ominie to i Was. Jak więc macie zwyczaj spędzać czas wolny od pracy, czym zajmujecie się dla odpoczynku i odprężenia nerwów?

Wiele to tu do opowiadania nie ma — tak jak niewiele mam wolnego czasu. No, ale kiedy już taki mam, to najchętniej lubię trochę posiedzieć w domu i o niczym staram się nie myśleć, albo pracuję razem z żoną w ogródku, gdzie ja głównie zajmuję się kwiatami a ona resztą. Ale i w domu gonią Inne sprawy, szczególnie sejmowe, których jest wiele, a w komitecie trudno je załatwiać. Przychodzą też ludzie, trzeba z nimi porozmawiać, wysłuchać różnych bolączek, pomóc w nich.

A czy wybieracie się w najbliższym czasie na urlop?

— Tak, w sierpniu. Chcę go spędzić jak najdalej od Koszalina, bo doświadczenia ubiegłych lat nauczyły mnie, że jeżeli wypoczywam gdzieś blisko, to zawsze znajdź się tyle spraw, że urlop w zasadzie przestaje być wypoczynkiem.

Życzymy więc, towarzyszu sekretarzu, dobrej pogody i przyjemnych czasów.

Rozmawiał: A. CZECHOWICZ

## 3 dni potrwa VIII sesja Sejmiku

W KŁOACH parlamentarnych przewiduje się, że wyznaczone na 11 bm. posiedzenie Sejmiku potrwa około 3 dni. Tak więc sesja Sejmiku zakończy się najprawdopodobniej w sobotę 13 bm.

Sugestie co do terminu zakończenia obrad wiążą się ściśle z przewidywaniami na temat przebiegu dyskusji nad planem 5-letnim Sądzę się, że dyskusja ta nie będzie zbyt długa. Projekt planu 5-letniego był już bowiem dyskutowany w Sejmie w roku ub. Obecna wersja planu jest m.in. wynikiem zaleceń Sejmiku uchwalonych w tej sprawie w listopadzie ub. roku. Te nową wersję planu omówiono też bardzo szczegółowo na posiedzeniach komisji. Wydaje się więc, że prawie wszystkie problemy dyskusyjne w tej sprawie zostały wyjaśnione.

OPROZ projektu planu 5-letniego na porządku obrad Sejmiku znajdują się projekty 7 ustaw, które w ostatnich dniach przesłane zostały do łaski marszałkowskiej. Szesć z nich to ustawy regulujące sprawy własnościowe wsi oraz zmieniające zasady obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków i żywności. Siódma ustawa ma na celu hipoteczne zabezpieczenie kredytów państwowych przyznawanych na budownictwo indywidualne.

Wszystkie projekty tych ustaw będą jeszcze przed posiedzeniem Sejmiku zapiniowane przez zainteresowane komisje sejmowe. Poza tym komisja spraw wewnętrznych zapozna się w przyszły poniedziałek z sytuacją mniejszości narodowych w Polsce.

## W niedzielę 7 bm. spotykamy się na Festynie w Biesiekierzu

JAK już donosiliśmy, Zarząd Powiatowy ZMW w Koszalinie organizuje „Wielki Festyn w Biesiekierzu”. W programie szeregi atrakcji — imprezy sportowe, zawody strzeleckie, loteria fantowa i film.

W części artystycznej Festynu wystąpią zespoły z Raduszka, Głodowa, zespół estradowy z Koszalina (w programie „Zgaduj-Zgadula”), zespół wojskowy i jazzowy zespół „Ślask”, który przygrywać będzie do tańca w czasie wielkiej zabawy młodzieżowej.

A więc w niedzielę o godzinie 14-tej spotykamy się w Biesiekierzu na Wielkim Festynie. (D)

Wpierw etat, a potem dodatkowe zajęcia

# Nowy system zatrudnienia lekarzy

- zapobiegnie dalszej koncentracji w miejscowościach atrakcyjnych
- ułatwi równomierne rozmieszczenie na terenie całego kraju

WICEMINISTER zdrowia dr A. Pacho zaznajomił ostatnio dziennikarzy na konferencji prasowej z opracowanym przez resort nowym systemem zatrudnienia lekarzy. System ten, mający od Nowego Roku wejść w życie w całej służbie zdrowia będzie polegał na wprowadzeniu etatów zamiast obecnie istniejącego systemu zatrudniania lekarzy według liczby godzin.

Dotychczas jeden lekarz często zajmował kilka stanowisk w różnych placówkach służby zdrowia, pracując w każdej z nich po kilka godzin dziennie, co odbijało się ujemnie na lecznictwie. Stan ten sprzyjał ponadto skupianiu się stosunkowo znacznej liczby lekarzy w miejscowościach bardziej atrakcyjnych z krzywdą dla pozostałych rejonów kraju.

SYSTEM zatrudniania według godzin — ze względu na małą liczbę lekarzy po wojnie (zaledwie 7 tys.) był do niedawna konieczny, obecnie natomiast, gdy liczba ich sięga ok. 23 tys., należy przystąpić do jego reorganizacji.

W myśl nowych zasad, jak stwierdził wicemin. Pacho, podstawą zatrudnienia każdego le-

karza będzie etat. Lekarz nie pracujący na etacie nie będzie mógł otrzymać dodatkowego zajęcia. Mimo, iż system ten dla całej służby zdrowia ma wejść w życie dopiero od nowego roku przewiduje się, iż tegoroczni absolwenci Akademii Medycznych zostaną zatrudnieni już według nowych zasad. Sklerowani oni zostaną na terenie najbardziej ich potrzebującym, jak np. do województwa zielonogórskiego czy olsztyńskiego, zaś

takie miasta jak Warszawa, Poznań, Łódź czy Gdansk, posiadające stosunkowo dużą liczbę lekarzy, etatów dla absolwentów nie otrzymają. Zapoczątkowana w ten sposób równomierna rozmieszczenie lekarzy na terenie całego kraju — jak powiedział wicemin. Pacho — tylko wtedy przyniesie efekty jeżeli sprawą mieszkaniową nie zajmą się energicznie rady narodowe.

## Egipt zmniejsza wydatki na cele wojskowe

BUDŻET Egiptu na rok 1957 przewiduje zmniejszenie wydatków na cele wojskowe o 584 miliony funtów egipskich, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

## Dwustopniowe szkolenie dla członków rad robotniczych przewiduje projekt CRZZ

SZKOLENIEM członków rad robotniczych zajmują się dotychczas różne instytucje i organizacje, jak np. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego, niektóre centralne zarządy przemysłu oraz część Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych PZPR.

Z tego powodu szkolenie prowadzone jest w różnorodny sposób, bez jakiegokolwiek ogólnej koncepcji. Poza tym obejmuje ono małą ilość członków rad oraz porusza zbyt wiele zagadnień w krótkim okresie przeznaczonym na przeszkolenie.

JAK się dowiaduje sprawozdawa PAP, zespół zatrudnienia i samorządów robotniczych CRZZ opracował ostatnio wstępny projekt dwustopniowego szkolenia członków rad robotniczych. W pierwszym etapie, który by trwał 6-7 tygodni (6 godzin tygodniowo) uczestnicy za-

znajomiłby się z podstawowymi zagadnieniami pracy przedsiębiorstwa. Program szkolenia obejmowałby m. in. tematy: rola i zadania rad robotniczych i związków zawodowych w życiu polityczno-gospodarczym kraju, normowanie pracy i systemu plac, planowanie produkcji w zakładzie, rozrachunek wewnętrzny, fundusz zakładowy i samodzielność przedsiębiorstwa. Szkolenie odbywałoby się w zakładach pracy i powinno się zakończyć we wrześniu bież. roku.

## HALLO! — Tu SZCZĘŚLIWA FALA...

„SZCZĘŚLIWA FALA” za widania, że ciągnienie 14 gry odbędzie się w dniu 7 lipca 1957 r. w Młasku o godzinie 16.30 podczas imprezy organizowanej z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości.

Natychmiast po ciągnięciu 14 gry odbędzie się losowanie premiów dla posiadaczy wygranych kuponów na dwa trafienia w ciągnięciu 13 gry (dział losowania — 30 czerwca 1957 r.).

Na premie gry 13 przeznaczono tekturę skórzaną, portfel skórzany, papieronicę z białego metalu pięknie grawerowaną, zegar-budzik firmy „Jubiler”, zegar-budzik pięknie inkrustowany „Mir”, płótna włóczkowe, materiał jedwabny na sukienkę i inne praktyczne przedmioty każdy wartości od 125 zł do 350 zł. „Wybraniec losu” będzie z pewnością zadowolony z nagród.

Na wygrane o dwóch trafieniach dla gry, której ciągnięcie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dyrekcja „Szczęśliwej Fali” przygotowuje dalszą serię premiów. Losowanie odbędzie się w następną niedzielę po ciągnięciu gry 13-iej.

## Międzywojewódzka narada w sprawie pracy kulturalnej wśród mniejszości narodowych

5 bm. w sali posiedzeń Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie odbyła się narada inspirowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. W naradzie udział wzięli: przewodniczący Prezydium WRN tow. Kawiak, delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz przedstawiciele województw: gdańskiego, szczecińskiego, wrocławskiego.

CELEM narady było omówienie wieloletnich zadań w pracy kulturalnej wśród mniejszości narodowej — ukraińskiej. Mówiono również o traktowaniu ludności ukraińskiej i jej potrzebach, o metodach zwalczania wszelkich przejawów dyskryminacji i nacjonalizmu.

Efektem narady było wysunięcie szeregu bardzo słusznych postulatów, które powinny zapewnić warunki rozwoju kulturalnego ukraińskiej mniejszości narodowej. Szczególny nacisk położono na pogłębienie serdecznej atmosfery między ukraińską mniejszością narodową a pozostałą ludnością. (D)

## Wichura w koszańskim

duży Szczecińskiem i Młaskiem, uskuteczniła się na przełomie przyrodnych zdarzeń. Ponadto stwierdzono wiele uszkodzeń w centralach telefonicznych i na liniach abonentów. Ogólna suma strat według pobieżnych obliczeń Woj. Zarządu Łączności wyniosła około 100 tys. zł.

Duże szkody wyrządziła również wichura w sieci elektrycznej. Nie mogliśmy wczoraj uzyskać bliższych danych na ten temat, gdyż od rana wszystkie ekipy Zakładu Sieci Elektrycznych przebywały w terenie usuwając uszkodzenia.

Niemniej ucierpiła na skutek wichury komunikacja. Poprawieracane drzewa zdeorganizowały częściowo ruch osobowy i towarowy na szosach. (D)

## 10 tysięcy narci spłonęło w Austrii

W Austrii spłonęła doszczętnie fabryka znanych w całym świecie narci „Kneissl”. Zniszczeniu uległo 5 tys. gotowych i 5 tys. znajdujących się w toku produkcji par narci. Szkody ocenia się na wiele milionów sztylingów.

# My się na to nie zgadzamy

(Dokończenie ze str. 1)

da wysokie, że w sierpniu, wrześniu, październiku i grudniu skupować będziemy średnio znacznie więcej żywności, niż w analogicznym okresie ubiegłego roku!

Stwierdzamy, że instytucje, odpowiedzialne za organizację skupu żywności, jego rozprowadzenie i przesyłanie do punktów w naszym województwie do punktu szczytowego. Notujemy wypadki padnięć świń na punktach skupu i w transportach. Na ostatnio w transporcie żywności z naszego województwa do Szczecina padło 20 świń. Na punkcie skupu w Barwicach bez należytej opieki pozostało około 200 świń. Wiele GS nie przygotowało dla skupionych sztuk wystarczającej ilości paszy, ściółki, nie zapewniono opieki weterynaryjnej. Odosowa się brak środków transportowych.

W sytuacji, kiedy punkty skupu są przepelnione — brak mięsa w sklepach Koszalina i nie tylko Koszalina (połobne sygnały otrzymujemy z całego województwa), zakrawa na skandal!

PONAD wszelką wątpliwość stwierdzamy, że w wielu wypadkach winę za nie uopatrzenie punktu ponosi aparat dystrybucyjny. W Złocienou op. od kilku tygodni czasu brak mięsa w sklepach. Coś takiego w naszym regionie wywołuje niepokój. W naszym regionie wywołuje niepokój. W naszym regionie wywołuje niepokój.

PSS, które tu mięso rozprowadzały, w maju i czerwcu zrzętkły się 40 ton mięsa! W złocienieckich sklepach można otrzymać jedynie wodnistą, wadliwą i soloną słoninę, natomiast mięso sprzedaje się tu w minimalnych ilościach tylko 2 razy w tygodniu. Fakt ten jest tak wymowny, że nie wątpimy, że w sprawie tę wkroczy prokurator. Żądają tego robotnicy Złocienka!

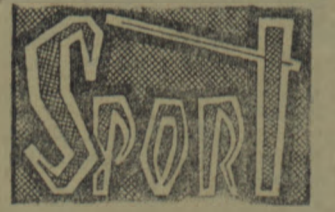
JESLI chodzi o zaopatrzenie w mięso Koszalina informację odpowiedzialnych za tę instytucję — Zakładów Mięsnych i MMH są tak sprzeczne, że trudno odkryć prawdę. Za klady Mięsne stwierdzają, że są w stanie dostarczyć MMH każdą ilość mięsa — MMH odpowiada i przedstawia na to dowody, że tak nie jest. Fakty jednak świadczą na niekorzyść jednej i drugiej strony.

Gospodynie w Koszalinie skarżą się często, że brak w sklepach wystarczającej ilości produktów. Okazuje się, że Zakłady Mięsne mają w swej obrotowej zapas tych podrobów z 4 miesięcy oraz duże zapasy solonej słoniny. 9 sklepów MMH w Koszalinie nie ma chłodziwi wózków cznego sklepowi boją się przyjmować mięso. MMH nie dysponuje żadnym środkiem logistycznym, aby nie sprzątnąć mięsa z magazynu dnia poprzedniego do obrotu. Mięso to

odwozi się dopiero na drugi dzień, gdzieś koło południa, celem przerobienia go na wędliny!

Ponieważ mieszkańcy Koszalina dość mają balaganu jeśli chodzi o zaopatrzenie w mięso i wędliny, ponieważ nasze żony, matki i siostry dość mają kolejkę przed sklepami mięsnymi żądamy, aby sprawa przerobu mięsa i zaopatrzenia rynku w mięso zajęło się Ministerstwo Kontroli. Żądamy jednocześnie podania wyników kontroli do publicznej wiadomości, ukarania winnych i natychmiastowej poprawy na odcinku zaopatrzenia.

P.S. Jeszcze jedna sprawa, która zasłynęła nam Spółdzielca „Smakosz” ze Ślawna, która wytwarza konserwy mięsne. Spółdzielca ta od pół roku stara się o to, by mogła u siebie na miejscu zorganizować punkt uboju. Wojewódzkie Zakłady Mięsne z niezrozumiałych przyczyn nie chcą się na to zgodzić i sytuacja wygląda w ten sposób, że żywiec skupiony w Ślawnie zamiatany prosto do „Smakosza” wędruje najpierw do reżni w Ślawsku, a dopiero stamtąd do spółdzielni. Nie trzeba dodawać, że spółdzielnia otrzymuje często materiał nie pierwszej jakości, że komunisty jako tego transport, że ma wózek tego samego przeznaczenia, i gdzie to smaż!



POLSKA — FINLANDIA 3:1

W HELSINKACH piłkarska reprezentacja Polski pokonała wczoraj Finlandię w spotkaniu eliminacyjnym do mistrzostw świata w stosunku 3:1 (1:0). Strzelcem wszystkich 3 bramek dla Polski był Janowski.

HOAD — MISTRZEM WIMBLEDONU

Australijczyk Hoad obronił szóstorzeczny tytuł mistrza Wimbledonu (nieoficjalnie mistrzostwa świata w tenisie) zwyciężając w czwartej rundzie swego rodaka Coopera 6:1, 6:1, 6:2.

- UROCZYSTA AKADEMIA
- KONCERT KOSZALIŃSKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ
- MECZ OLD-BOYÓW
- ZRZUTY PREMIOWANYCH ULOTEK

## W programie obchodu Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości

Bogato zapowiada się program obchodu Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości w Koszalinie.

W sobotę odbędzie się w sali WDK Akademia. W części artystycznej wystąpi Koszalińska Orkiestra Symfoniczna oraz solistka Opery Gdańskiej.

W niedzielę czeka koszalinian wiele atrakcji: godz. 16 mecz Oldboyów między drużynami WZGS i WZSP a PSS i ZSS; w godzinach popołudniowych samolot zrzuca nad miastem ulotki wśród których można znaleźć egzemplarze premiiwane, oznaczone pieczęcią PSS Koszalin. Szczęśliwi znalazcy premiiwanych ulotek, po zgłoszeniu się do sklepu PSS nr 19 przy ul. Zwycięstwa, będą mogli wybrać sobie słodycze na sumę 50 zło tych.

O godzinie 19 rozpocznie się przy muszli zabawa. (old)

### DZIS ZBRANIAŃ KOŁA POLAKI: GO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W KOSZALINIE

Zarząd koła Pol. Tow. Lekarskiego w Koszalinie zawiadamia, że w dniu dzisiejszym tj. w sobotę odbędzie się o godz. 10.30 w świetlicy Szpitala Miejskiego przy ul. Marchlewskiego posiedzenie naukowe koła. W programie tego posiedzenia wzięli udział: dr prof. dr med. Wilhelma Czernochowska z AM w Gdańsku pl. „Dane ogólne anatomii pnia fizjologii układu nerwowego wegetatywnego z uwzględnieniem schematu powiązań tego układu z układem gruczołowym dokrewnym w ujęciu Ferdynanda Hoffa. Wszelkich lekarzy, lekarzy oraz zainteresowanych zaprasza zarząd.

## Zguby

W redakcji można odebrać miesięczną kartę autobusową na nazwisko Walerian Sosisz.

**UWAGA!**  
Następny rysunek KONKURSU p. n. »PARADA ZŁOMOWA« ukaże się w poniedziałkowym numerze »Głosu«

# Zwycięza marksizm twórczy

**S**PRAWY komunizmu, jego teoria i praktyka stały się w ostatnich latach przedmiotem szczególnego zainteresowania na świecie. Stało się tak nie tylko dlatego, że komunizm urosł już w skalę światowej do faktu największej miary, lecz również dlatego, że natrafił on w swym rozwoju na nieoczekiwaną trudność. Trudność tę w sposób najładniejszy i siłą rzeczy uproszczony nazwać można trudnością wyznaczenia i zahamowań w dziedzinie twórczego rozwoju marksizmu, zahamowań rewolucyjnego rozwoju partii komunistycznych. Wypadki poprzedzające XX Zjazd oraz uchwały XX Zjazdu KPZR były punktem zwrotnym, były momentem, od którego zaczął się proces uświadamiania sobie przez poszczególne partie istoty tych zahamowań i wyciągania stąd praktycznych wniosków.

Nie ma potrzeby dowodzić, że proces ten nie realizuje się samoczynnie, nie przebiega łatwo. Ale jest to dobrze widoczne z naszych polskich doświadczeń, a również z doświadczeń innych partii i całego ruchu narodowego ruchu robotniczego. Dyskusje — nierazdo ostre, którymi wypełniony był okres od XX Zjazdu — to przecież nie inną, jak walka o urownienie dróg dla prawidłowego, nieuniknionego procesu odradzania się marksizmu, odradzania się tego, co jest w marksizmie najważniejsze, co stało w jego istocie: odradzania się twórczego, rewolucyjnego i humanistycznego charakteru marksizmu w teorii i w praktyce.

**D**WIE sprawy stały się w wewnętrznym mierzniem i wskaźnikiem zachodzących w międzynarodowym ruchu robotniczym zmian: sprawa samodzielności poszczególnych partii komunistycznych oraz całości kształt przemian — ich tempo i charakter w Związku Radzieckim, przemiany, dotyczące oceny przeszłości, zdecydowanej walki o przywrócenie praworządności oraz zerwania ze sztywnym nie uwzględniającym zmieniającego się życia, stosowaniem litery marksizmu.

**O** PUBLIKOWANA przed paru dniami uchwała Plenum KC KPZR w sprawie antypartyjnej grupy Malenkowa, Kaganowicza, Molotowa oraz decyzja o usunięciu ich z władz partyjnych jest dla nas, komunistów, czymś więcej niż sensacją i czymś innym niż jak to określa część prasy kapitalistycznej — „kolejną rozgrywką” wśród członków kierownictwa radzieckiej partii. Dla nas ważne są wnioski. Burzliwe życie polityczne, jakie po XX Zjeździe stało się udziałem każdego niemal człowieka w Polsce, pozwala każdemu z ogromną łatwością wnosić te wyłączenia. A wniosków tych jest wiele.

Uchwała Plenum KC KPZR jest, niewątpliwie, świadectwem

siły postępowych elementów KPZR, dowodem, że potrafił sobie ona poradzić — stosując partyjne sankcje — z zorganizowaną frakcją i wściekłością, nawet jeśli ich posiadaczami są towarzysze znani i tradycyjnie wpływowi. Ostatnie uchwały KPZR mają rzecz jasną, przegromione znaczenie dla Związku Radzieckiego, a stąd — dla międzynarodowego ruchu robotniczego, jak również dla sprawy tak ważkiej, jak walka o odprężenie międzynarodowe. Ale na tym nie kończą się wnioski z tego wydarzenia. Pamiętajmy dobrze o nas, w Polsce, dni VIII Plenum. Niełatwo było wówczas sytuacja. Kto z nas zapomniał, jak to w tych dniach, które dla naszego kraju były niebezpiecznym zakretem historii, rozglądaliśmy się za sojusznikami. Krzyżów legendy nie sprawdziły i sprawdzono — o wypowiedziach działaczy ruchu komunistycznego, które usłowoiliśmy wówczas „skłasykować” „za odnowę” czy „przeżyć”. Pierwszy obejmował jeszcze wówczas nieliczne partie. Dziś, po kilku zaledwie miesiącach, można już mówić o nurele, o głębokim i prawidłowym nurele odnawiania się ruchu komunistycznego.

**D**ZIŚ możemy już nawet podsumować konkretne owoce tego twórczego odnawiania się poszczególnych partii. Czyżż nie na dziś rozpaczają problemy budownictwa socjalizmu, nie sięgnąwszy do doświadczeń Chin i do chińskiej myśli teoretycznej? Czyżż można dziś rozważać drogi do socjalizmu, nie powołując się na program naszej partii lub partii jugosłowiańskiej, choć różnią się one od siebie? Do skrajnie nowych doświadczeń marksizmu wkład swój wniosła wioska partia, angielska... Jeszcze jeden dowód swego zdecydowania w walce o odnowę, o twórczy marksizm dała dziś Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Toczy swój nurt proces, który jest obiektywną koniecznością i którego nie może zahamować.

**W**YŁANIA się raz jeszcze i od nowa problem nienowy, ale chyba dla walczących nie śmiertelny, jakimi walczą środkami? Wypada przypomniać, że nasze pokolenie rewolucjonistów ma w tej sprawie wiele doświadczeń bardzo dobrych i bardzo gorzkich. Wiemy, że pojęcie „rewolucyjność”, „czujność” czy „antypartyjna grupa” bywało nieraz (choć nie zawsze!) wykorzystywane po to, by pozbyć się niewygodnego partnera politycznego, że wszystkie te atrybuty rewolucyjnej walki bywały przedmiotem groźnych wypaczeń w życiu partyjnym. Stał też właściwa nam dzisiaj w Polsce inna czujność, czujność na wszelką naruszenia nawet możliwość naruszenia demokracji wewnątrzpartyjnej i szlachetny niepokój, czy przypadkiem gdzieś, w którymś miejscu w walce poglądomi ktoś nie zapragnie znów użyć przemocy. Jest to — powtarzamy niepokój szlachetny — i przecież uczulił nas na te sprawy właśnie XX Zjazd. Ale czy znaczy to, że wykreśliłmy ze słownika walki takie pojęcia jak np. „sankcja partyjna”? Po stokrocie nie.

**A**LE/ ALKA, która dziś toczy się, to walka o niebyłą szansę. Można śmiało powiedzieć, że od jej wyników zależy losy socjalizmu na świecie. Nie ma więcej miejsca w historii, w ludzkich sercach na „socializm” skostniały, ograniczony, brutalny, na ten „socializm”, który przemieniał kłady się na barki człowieka. Polotyliśmy i my w Polsce niemamo na szale postępu, niemamo uczyniliśmy i czynimy dla prawidłowej, marksistowskiej oceny przeszłości i dla urowniania drogi twórczemu rozwojowi socjalizmu nie tylko w teorii. Wypadki potwierdzają już dziś, że znaleźliśmy się — w skali międzynarodowego ruchu robotniczego — na słusznej, prawidłowej drodze. A jeśli tak, to czy wolno nam pozwolić, by elementy konserwatywne w sposób zorganizowany i perfidny rzucały nam kłody pod nogi, nie gardząc żadną bronią aż do służalczej, pochlebnej „obrony” „przejazdu” polsko-radzieckiej”. Jak gdyby cokolwiek oprócz własnej konserwatywności i niechęci uwolnienia się od starych metod — mogło tej przyjaźni w Polsce grozić.

**I**X Plenum KC KPZR, podając ocenę nasze doświadczenia popaździernikowe zdawało się zakończyć okres walk wewnętrznych, okres grupowego i frakcyjnego zacietrzewienia. Zdawało się, że odtąd partia pójdzie ku konsolidacji swych szeregow. Niektóre fakty przekonują jednak, że są i działają nadal w naszych szeregach towarzysze, którzy nie wyciągnęli i nie chcą wyciągnąć nauk ani z XX Zjazdu KPZR, ani z Poznania, ani z

przeżyć ubiegłej jesieni. Są i działają nadal ludzie, którzy nie gardząc metodami grupowości i frakcyjności rozbijają jedność partii, i usiłują ją zepchnąć z powrotem na dawne bezdroża. Wydaje się, zwłaszcza dziś, po IX Plenum, stanu tego dalej i dalej nie można. Zachowując pełną swobodę wymiany poglądów i dyskusji wewnątrz partii trzeba — nie gardząc również środkami statutowymi — gdy zachodzi tego potrzeba — torować drogę do pełnej jedności i konsolidacji partii na gruncie programu VIII i IX Plenum.

**N**IE trzeba ukrywać, że nie jest to fakt radosny, gdy odejść muszą ludzie tacy jak Molotow czy Kaganowicz, Malenkow i Szepilow, którzy całe bez mała życie oddali sprawie rewolucji zarówno w okresie jej pięknego, czystego rozwoju, jak i w okresie gdy obrastała ona w zło, które nazywamy „wypaczeniami”. Byłoby oczywiście lepiej gdyby towarzyście ci inaczej zamknęli swe polityczne życie. Istniała przecież na to szansa nawet wówczas, gdy wiadome się stało, że w tych wypaczeniach nie miała być ich zniszczenia. Istniała szansa na to, by swoje doświadczenia oddali procesowi naprawy socjalizmu. Uczynili jednak inaczej, a zasady walki rewolucyjnej są nieubłagane.

Wypadek Molotowa, Kaganowicza, Malenkowa i Szepilowa — to groźne momenty, w których ostrzeżenie rewolucjonistów nie wolno się starzeć — rewolucja nie znośi i przy najbliższym nadarżającym się okazji odśnie od walki ludzi nieumiejących nadziąć za czasem, za historią; ludzi o zgrzybłych sercach, zdolnych porzucić się już tylko na szczytach skostniałych dogmatów i starych zasług.

M. WOŁODARSKA

## Mieszanka koszalińska

Watr... Szpital mieszczący się przy ul. Marii Curie Skłodowskiej tonie w śmieciach. Wódd bujnie rozstrzelał tej trawy olczającej szpital wolał się popierze, potłuczone butelki, deski i cechy. Kiedyś stała tam stara, walała się szopa. Włócznia jakas „litus cwa raka” rozehrała ją, jednak nie usunęła pozostałego po niej gruzu. To wszystko daje się świadectwo o gospodarzach.

Ulica Wilcza po raz drugi protestuje! Szkoła, że olczowa miasto nie czytają dokładnie gazet. W przeciwnym razie zainteresowałyby się niewłaściwym życiem mieszkańców ulicy Wilczej (pisaliśmy o tym obszernie w gazecie). A Zarząd Oczyszczania i Was to bli dalej... (mp)

„Głos Koszaliński” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redakcja Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. naczelny), Andrzej Czechowicz (zast. red.), Marian Rebecka (sek. red.), Jerzy Kisio Orski, Jerzy Lesiak, Wacław Nowak. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefon: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor naczelny — 714. Oddział w Słupsku, ul. Niezłomowskiego 1, tel. 51 98. Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Pres. MRN), tel. 684. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. II p. tel. 35 98, 22 91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń „Prasa” Koszalin, ul. Alfreda Lampe 28, tel. 22 91. Wpłaty na prenumeratę pocztowa przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tytuł: KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 84 g. VII kł. C-10 zam. nr 160

**Prenumeruj!**  
**Głos Koszaliński**



Nareszcie Koszalin zaczyna nabierać cech wielkiego miasta. Nie dostreżę się tego wprowadzile na wielu kluczowych „odcinkach”, ale przecież nie od razu Kraków zbudowano”. Naszą dumą są neon „Najmłodszy” neon — Biały Zdrój — nad barem nieczynnym jest bardzo gustowny. To samo można powiedzieć i o „Kaprysie”.

Chcielibyśmy widzieć jak najwięcej reklam neonowych. Nie tylko dlatego, że „reklama jest dźwięgną handlu”, lecz przede wszystkim dla podniesienia estetyki miasta.

W razie potrzeby MKS zobowiązuje się uruchomić dodatkowe autobusy.

(Fot. ORŁOWSKI)

## Jedźmy autobusami MKS do Mielnia

Zgodnie z zaleceniem prez. WRN, MKS uruchomiła z dniem 7 bm. (niedziela) stałą komunikację autobusową z Mielnem. — Autobusy kursować będą co 30 minut.

Odjazd z przystanków przy ul. Alfreda Lampe 90 (róg 1 Maja), sprzed Prez. WRN, szkoły nr 1, ze Śródmieścia (rynek) i dworca.

W razie potrzeby MKS zobowiązuje się uruchomić dodatkowe autobusy.

## OGŁOSZENIA

### PRACOWNICY POSZUKIWANI

P. P. „Dom Książki” w Koszalinie, ul. Grunwaldzka 1 zatrudni na stanowiskach kierowniczych lub samodzielnych wysokokwalifikowanych PRACOWNIKÓW FINANSOWO-KSIEGOWYCH. Zgłaszać się osobiście z życiorysem. K-789-0

### WOJEWODZKIE ZAKŁADY MIĘSNE

zawiadamiają, że z dniem 8. VII. 1957 r. w Koszalinie ul. Miedziana (róg Morskiej) w godzinach od 9 do 14

### zostaie uruchomiony

punkt sprzedaży podrobów po cenach zniżonych oraz wyrobów wędliniarskich. K-801-0

### Spółdzielnia Pracy »Introligator«

w Koszalinie poleca swoje usługi w zakresie stemplarstwa, introligatorstwa, drukarstwa oraz wyrobów kartonowych.

### Usługi wykonują zakłady:

- Stemple — Koszalin, ul. 1-go Maja 30
- Introligatornia — Koszalin, ul. Zwycięstwa 150
- Introligatorsko-kartoniarski — Słupsk, M. Buczka 31
- Stemple — Słupsk, ul. Bema 16
- Drukarnia, introligatornia — Kołobrzeg, ul. Boh. Stalingradu 3a
- Stemple i introligatornia — Szczecinek, ul. 1-go Maja 5

Zamówienia prosimy kierować bezpośrednio do poszczególnych zakładów. Gwarantujemy solidne i terminowe wykonanie zamówień. K-773-0

### OKRĘGOWY ZARZĄD KIN W KOSZALINIE,

ul. Grunwaldzka 8/10 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie kapitalnego remontu w kinach: „Nowa Droga” w Barwicach, „Piast” w Czaplunku oraz na przebudowę kabiny w kinie „Bajka” w Darłowie i na ekran panoramyczny w kinie „Adria” (Nowa Huta) w Koszalinie. Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Informacji odnośnie wyżej podanych robót udzieli zainteresowanym Dział Inwestycji Budowl. OZK. Otwarcie ofert nastąpi dnia 15 lipca br. o godz. 10-tej. Zastrzega się prawo wyboru oferenta. K-786-0

### GS „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w DRAWSKU

### ogłasza przetarg

na wykonanie ogrodzenia magazynu przy ul. Starogrodzkiej. Przedsiębiorstwa uspołecznione i prywatne proszone są o składanie ofert do dnia 10 lipca 1957 roku w Zarządzie GS Drawsko. K-780-1

## CO, gdzie, kiedy?

### KINO

ADRIA — Syn hrabiego Monte Christo. Seansy o godz. 15, 17, 19 i 21. WDK — nieszynne. MUZA — Syn hrabiego Monte Christo. Seansy o godz. 18 i 20. MPB — Ganga. Seansy o godz. 18 i 20.

### RADIO

PROGRAM II na fal 367 m na dzień 6 lipca (sobota) Program I : 6.35, 13.5. Wład.: 5.00, 8.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.30. 5.10 Rozmait. roln. 5.20 Muzyka rozr. 7.10 Muzyka muz. 8.05 Przegląd prasy. 8.15 Muzyka tan. 8.30 Koncert solistów 9.00 Błektina sztafeta. 9.20 Koncert poranny. 10.00 „Z frontu techniki”. 10.10 Ludz. zespoły repertuarne. 10.30 Poranny koncert chopinowski. 11.30 Orkiestra rozr. 12.10 Aud. dia wsi. 13.10 Rosyjska pieśń artyst. 15.70 „Legenda spod Giewontu” — stuch dia dzieci. 16.05 Ork. rozr. klasycznej PR. 16.45 Repertuar aktualny. 17.00 Sobotni portwielczek tan. 17.40 Na warszawskiej fal. 18.05 Muzyka balet. 18.33

### Muzyka i aktualności 19.00

Nowości muzyki rozr. 19.30 „Co nowego zagranicą”. 19.45 Muzyka popularna. 20.20 Kronika sport. 20.45 Melodie tan. 21.10 „Leonie i Leona” — stuch. wg komedii Georga Buchnera. 22.10 Muzyka polska. 23.00 Muzyka taneczna. PROGRAM II na fal 367 m na dzień 7 lipca (niedziela) 6.40 Muzyka na dzień dobry. 6.06 Kalejdoskop muz. 6.55 Kalendarz rad. 7.10 Melodie operetk. i film. 8.08 Przegląd prasy. 8.10 Wirtuozii muzyki rozr. 8.20 Mozart: Serenada d-dur. 9.00 Fala 96. 9.15 Aniatorskie zespoły przed mikrofonem. 9.35 Radz. muz. rozr. 10.00 Nowe rozrywe polskieh narym. 10.30 Opowiad. weterow. 11.00 Koncert zyczeń 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Muzyka dia wszystkich. 13.00 „Nie tylko wygoda, ale i piękno” — pog. dr. Jana Zablińskiego. 13.15 Melodie do tanca. 13.45 Niedzielnymagazyn dia wsi. 14.00 „Don Kichot i Mancy” — fragm. pow. Cervantesa Sessvendy. 14.30 Czego chętnie słuchamy. 15.00 „Basi o tysiącogłowie” — aud. dia dzieci. 15.45 Chór Czajkowskiego. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20 Koncert popołudniowy. 17.00 Muzyka tan. 17.30 Wesoły kramik. 17.45 Melodie fan. 18.20 Koncert rozr. ork. rozg. i d. 18.45 PR. 19.30 „Zegar — nowela Bergmana. 20.20 Wład. sport. 20.25 Sekstet PR. 21.00 Zespół Instrumentalny H. Alda. 21.30 „Matyszkowice”. 22.00 Ogólnop. wiad. sport. 22.30 Lokalne wiad. sport. 23.45 „Muzyka USA”

# Głos SPORTOWY

## PIŁKA NOŻNA

Na boiska piłkarskie po dwu tygodniowej przerwie wyjdą znów piłkarze III ligi. Pierwsza niedziela rundy rewanżowej przynosi następujące zestawienia par: Ina Goleniów — Czarni Słupsk, Gryf Słupsk — Pogoń Barlinek, Czarni Szczecin — Granit Koszalin, AZS Szczecin — Stal Stocznia Darzbór, Szczecin — Pogoń Szczecin.

## TENIS ZIEMNY

W klasie A spółka się w Kołobrzegu Barka z Bałtykiem Koszalin.

## SIATKÓWKA

Turniej siatkarzy o mistrzostwo klasy A przeprowadzony zostanie w Czaplisku przy udziale miejscowej Pogoni, LKS Bzów i Granitu Koszalin. W Szczecinie wystąpią: Darzbór, LZS Kołcz Pomorski i Iskra Pleszew.

## LUCZNICTWO

Mistrzostwa województwa LZS w Lucznicach odbędą się w sobotę i niedzielę w Złotowie.

## SPORT MOTOROWY

W Szczecinku przeprowadzone zostaną 7 km. ogólnowojezdki zawody na motorach. Początek o godz. 11.

We wszystkich niemal powiatach odbywać się będą w niedzielę mistrzostwa kół LZS w lekkiej atletyce.

## (CIĄG DALSZY)

Przygotowując z Justyną śniadanie, po raz pierwszy zdała sobie sprawę, jak wielki niepokój wzbudza w niej myśl o pieniądzech. Spędziła bezsenność noc, zamartwiając się nowym bogactwem, a teraz przyszło nowe zmartwienie, że nie będzie miała okazji wydać z nich ani centa na siebie.

— Proszę pani — odezwała się Justyna, stając koło niej. — Karl i ja moglibyśmy się od razu pobrać, gdybyśmy mieli pieniądze na meble do sypialni.

— Niech Karl Friend sam zarobi. — Dessie obróciła się oburzona do Justyny. — Ja i mój mąż całe życie pracowaliśmy ciężko na to, co po-

# Spadek

## ERSKINE CALDWELL

państwo nam nie pomogli — ciągnęła z uporem Justyna. — Sześć lat pracuję u pani i o wiele dla siebie nie proszę. Pomyślałam sobie, że jak państwo dostali taki duży spadek z Australii, to faktycznie

nie szukają bez powodzenia, nie znajdując żadnego śladu działalności Waldo, zabrała się więc też do roboty, metodycznie przekopując każdy kawałek ziemi.

Po paru godzinach Justyna padła na ziemię zupełnie wyczerpana. Dessie była również zmęczona, a pęcherze na rękach tak jej dolegały, że ledwo mogła ufrzymać trzonek łopaty. Zmuszała się jednak do dalszej pracy, pozwalając Justynie tylko na krótki odpoczynek.

— Wstań i koo dalej. Justyno! — rozkazała oddychając spazmatycznie. Nie mogła długo znieść bezczynności dziewczyny.

Justyna zwlokła się z ziemi i słabo zaczęła dźbiać łopatą w kamienistej ziemi. Bardzo chciała prosić Dessie o jeszcze troszkę odpoczynku, ale kiedy na nią spojrzała i zobaczyła zaczerwienione usta, wiedziała że nie ma sensu nic mówić.

Dessie na chwilę przerwała robotę, żeby rozprostować plecy i, kiedy podniosła oczy, zobaczyła, że zra muru przy drodze, w odległości stu jardów, przygląda się jej Fred Paxton.

— Wybierasz się na ryby, Dessie? — spytał.

— Widzę, że koniesz robaki.

Dessie podparła ręką obolały krzyż i jeszcze troszkę się wyprostowała.

— Właśnie sobie pomyślałam, że warto by — powiedziała wolno. — Dawno już nie byłam na rybach.

— Teraz, kiedy macie tyle forsy, możecie cały czas nie innego nie robić, tylko chodzić na ryby, jeśli przewidzie wam ochota — stwierdził Fred.

— Możemy. — Dessie zacisnęła usta.

Samo wspomnienie pieniędzy, rozpalilo nową złość, tak że przestawała jasno myśleć. Pochyliła się nad łopatą i z całą siłą, na jaką ją było stać, wepchnęła ostrze w nierówne kamieniste podłoże. Pracowała pilnie, półt nie była pewna, że Fred zniknął za wzgórzem.

Później posłała Justynę do kuchni po chleb i kartofle, jakie zostały ze śniadania i kiedy Justyna wróciła, Dessie usiadła w cieniu stodoły i szybko coś nieoczekiwanie przeknęła.

— Kiedy byłam w domu — powiedziała Justyna — zadzwonił właśnie pan i powiedział, że szybko nie wróci. — Powiedział, że bym po wiedziała pani, że wrócił dopiero wieczorem.

Dessie skoczyła na równe nogi.

— Dlaczegoś mi od razu nie powtórzyła, kiedy dyś wróciła? — krzyknęła wściekła.

Justyna spuściła oczy na ziemię.

— Chyba nie będziemy tu ko pać całe popołudnie, prozę pani? — spytała błagalnie.

— Mam całe dłonie w pęcherzach! —

— To nieważne — odparła stanowczo Dessie. — Bedziemy kopali całe popołudnie.

— Ale proszę pani! —

— Siedź cicho i rób, co ci każe!

Gdy wieczorem Dessie rzuciła się na łóżko, jeszcze nigdy w życiu nie czuła się taka nie- szczęśliwa. Nie tylko że spędziła cały dzień na kopaniu strasznie kamienistej ziemi za stodołą, ale, co najgorsze, nie znalazła puszki po kawie.

Krzyż ją tak bolał, że nie wierzyła, żeby jeszcze kiedy mogła stanąć prosto.

Na łóżku przesunęła się ostrożnie, powoli, żeby jakoś ułożyć kości w znośne położenie. Justyna wyszła z Karlem, a Waldo jeszcze nie wrócił do domu. Dessie czuła się tak zmęczona i osamotniona, że miała ochotę płakać. Właśnie już napływały jej do oczu łzy, kiedy zadzwonił telefon. Dessie się nie poruszyła, słuchała dzwonka przez kilka minut, mając nadzieję, że dzwoniącemu się znuży i że będzie mogła zacząć płakać.

Ale telefon dzwonił, jakby nigdy nie miał przestać, jakby miał dzwonić całe życie. Zastanowiła więc uszy dołmi, żeby wreszcie nie słyszczyć przez raźliwego terkotu, wstała i obojętnie, pokusiła do przedpokoju. Usiadła na krzeselku i podniosła słuchawkę.

— Halo? — powiedziała zalamulicym się głosem.

— Czy to żona pana Waldo Murdocka? — zapytał jakiś głos.

— Tak. — odpowiedziała, zastanawiając się, kto to może być.

— To niech się pani lepiej szybko zbierze i zabierze Waldo do domu, nim będzie za późno. Tu mówi Charles Mason. Waldo jest właśnie u mnie, we wschodniej dzielnicy i diabli nas wszystkich biorą. Gdyby należał do partii demokratycznej, to bym go już dawno zastrzelił, a nie przekazywał tego obowiązku jego żonie. W życiu nie widziałem człowieka, który by tak się zachowywał. Wszyscy już o tym gadają, więc i ja powiem, że nagle bogactwo przewróciło mu w głowie. Ale to wcale nie usprawiedliwia tego, co Waldo robi.

— A co Waldo robi? — spytała Dessie, krzeczac impulsivem do słuchawki.

— Uwodzi pannę Wilson, nauczycielkę, która mieszka w moim domu, i namawia ją, żeby z nim uciekła. Powiada, że jedzie do Australii czy coś takiego.

— Ale on nie może jechać do Australii! — wykrzyknęła Dessie.

— Każdy przeciętny, normalny, zrównoważony i człowiek, tak by sobie pomyślał, ale ja nie wiem, kto powstrzyma Waldo przed tym krokiem.

— Jeśli pan szybko nie przyjdzie i nie zabierze go, bo Waldo już zdążył namówić pannę Wilson, żeby z nim jechała dziś w nocy do Bostonu i stamtąd dalej jutro z samego rana. Panna Wilson wierzy we wszystko, co jej Waldo opowiada, we wszystkie jego słowa i prawdziwe rzeczy. Słowski by myślał, że taka kobieta będzie ostrożna, zadając się z nobogackim, ale wygląda, że Waldo tak jej zawrócił w głowie, że ona już nie słucha głosu rozsądku. Waldo co parę minut wyciąga swój mały kawałek i macha nim pannie Wilson przed nosem. Widok zielonych banknotów, działa na nią

jak chloroform, na przeciętną istotę ludzką. Robiłem, co mogłem, żeby...

Dessie silniej chwyciła słuchawkę.

— Czy pan powiedział, że Waldo ma przy sobie zwitek banknotów? — krzyknęła. — Zielonych banknotów, związanych sznurkiem?

— Nie się pani nie myli, pani Murdock. Największy zwitek banknotów, jaki widziałem od czasu, kiedy demokraci objęli rząd.

Dessie, która przez ostatnie parę sekund podnosiła się z krzesła, aż omal stanęła, przysiadła znowu.

— Niech sobie robi, co chce — powiedziała zimno. — Nie potrzebuję ani jego samego, ani jego spadku. Przez niego cały dzień kopalam w kamieniach, szukając tych pieniędzy w puszcze od kawy i wcale ich tam nie było. Niech go sobie bierze ta nauczycielka. Ja mam dosyć, więcej niż dosyć i będzie mi bardzo przyjemnie, jak ktoś drugi użyje. Nagle bogactwo zawsze ujawnia prawdziwy charakter czło- wieka i jestem bardzo szczęśliwa, że poznałam naturę Waldo Murdocka, nim straciłam z nim choćby jeszcze jeden dzień.

— Więc pani nie ma zamiaru, pani Murdock, powstrzymać Waldo od wyjazdu na drugi koniec świata z panną Wilson?

— Nie — powiedziała Dessie stanowczo. — Od tej chwili Waldo Murdock może robić, co mu się żywnie podoba. Odwiesiła słuchawkę i w chwilę potem, załamana straciła resztę energii. Parokrotnie wzywała Justynę, zapominając, że Justyna wyszła z Karlem.

Ale po paru minutach szybko się ubrała i wróciła do telefonu. Zadzwoniła do Thorntona Blancharda, swojego adwokata, i kazała mu zaraz przyjechać. Thornton Blanchard mieszkał w pobliżu i obojętnie był za pięćnaście minut.

Czekając na Thorntona Blancharda, Dessie z twarzą zaczęła i zdefermiowaną, spacerowała tam i z powrotem po ballu. Powziła decyzję i czuła, że im szybciej ją wykona, tym lepiej dla niej.

Po kilkunastu minutach przyjechał Blanchard i zaparkował auto na podwórku. Dessie otworzyła mu drzwi, wyszła nawet na ganek. Thornton Blanchard wszedł do domu i od razu skierował kroki do stołu, który znajdował się w salonie.

— Stało się coś złego, pani Murdock? — spytał z niepokojem.

— Stało się, ale wkrótce przestanie — odparła Dessie, siadając przy stole. — Szybko przestanie, jak tylko załatwimy sprawę, która po winnam była załatwić dwadzieścia lat temu.

Blanchard także usiadł, otworzył teczkę i wyciągnął z niej blok liniowanego kremowego papieru i ołówek. Przyglądając się Dessie, czekał na jej słowa.

— Jest pan gotów? — spytała.

— Tak, pani Murdock — odparł, wyrównując blok.

— Chcę dostać rozwód — powiedziała szybko. — I bardzo mi się spieszy. Załatwi pan to, czy też mam szukać lepszego adwokata?

Blanchard podskoczył.

— Nie żartujmy, pani Murdock, zaraz po otrzymaniu przez państwa całego tego materiału w spadku, pani chce rozwodu? — spytał nie wierząc własnym uszom.

— Powiedziałam wyraźnie. — Ale dlaczego?

— Co to pana obchodzi? — odparła. — Idąc do sklepu po funt cukru nie muszę tłumaczyć subiektywi, po co, prawdziwa?

— Nie, ale...

— No więc, jażda, niesz mi pan załatwi rozwód.

Blanchard nerwowo przebie- rał palcami po bloku papieru. Wreszcie otrząsnął się i spoj- rzał przez stół na Dessie.

— Ma pani podstawy, pani Murdock? — spytał ostrożnie.

— Oczywiście, że mam. Mam tyle podstaw, ile potrzeba i jeszcze parę na zapas.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI)



siadamy, Karl może robić to samo, jeśli mu tak zależy na rodzinie.

— Całą noc prawie nie spałam myśląc o tym, czy by

jak nasze meble, nic nie znaczy.

— Pilnij swojego nosa, Justyno — odparła ostro Dessie.

— Poza tym Karl może poprosić o pieniądze swoją własną rodzinę, jeśli chce meblować mieszkanie. Friendowie zarobili masę pieniędzy na lutowni i kładzeniu dachów.

— Oni nie chcą pomóc, proszę pani — odparła ze smutkiem Justyna. — A ja i Karl nie chcemy czekać i czekać.

— Chyba nie ma specjalnych powodów przyspieszenia słu- bu? — spytała podejrzliwie Dessie.

Justyna długo nad czymś rozmyślała, przyglądając się Dessie.

— Niezupełnie — powiedziała wreszcie.

— No więc! — zdecydowała Dessie, odwracając się — wobec tego, możecie świetnie poczekać.

Odwracając się Dessie, omal nie wpadła na Waldo. Wszedł do kuchni, a z kuchni do sypialni. Dessie stanęła z boku przyglądając się, jak Waldo wchodzi do sypialni i przebie- ra między puszkami. Wreszcie wyciągnął pustą puszkę po kawie, w milczeniu przepa- cerował z nią przez kuchnię i zniknął za drzwiami. Dessie intrzygowało po co mu jest potrzebna puszka. Stała w oknie i patrzyła, jak Waldo idzie do komórki z narzędziami i po chwili wraca ze spadkiem. Trzymając puszkę od kawy w jednym ręku, łopatę zarzuconą na ramię w drugim, poszedł za stodołę.

Dopiero po dziesięciu min- utoch, Dessie zdała sobie sprawę, co Waldo robi za stodołą.

Właśnie otwierała drzwi, żeby wybiec i podejrzeć Waldo, kiedy on sam ukazał się nio- sąc spadek, ale już nie nio- sąc puszkę. Serce w niej zamario. Waldo zakopał puszkę, w niej pieniądze, a ona nie zdążyła zobaczyć gdzie. Wróciła do kuchni i postawiła na stole śniadanie.

Po paru minutach Waldo wszedł do kuchni, umył ręce pod pompą i usiadł na swoim miejscu. Zaczął jeść zupełnie jakby nigdy nie, jakby nie robił za stodołą, jakby tam wcale nie był. Przez całe dwa dziesięć minut spędzone przy śniadaniu, Waldo nie miał nic do powiedzenia Dessie, Dessie jemu także nie. Gdy skończył, wstał i włożył kapelusz.

— Mam do załatwienia parę spraw w mieście — powiedział krótko. — Nie będzie mnie całe rano.

Dessie skinęła głową. Mocno zaciskała palce, żeby ukryć swoją niecierpliwość. Ledwo Waldo zniknął z oczu, złapała Justynę i wyciągnęła ją na dwór. Popychając dziewczynę przed sobą, pobiegła tak mogła najszybciej do komórki z narzędziami, złapała dwa szpa- die i pognęła za stodołę.

Natychmiast kazała Justy- nie kopać, a sama zaczęła u- ważnie badać teren, mając nadzieję znaleźć świeżo sko- pane miejsce. Przez pół godz-

## Okruchy nauki i techniki

### NAISZYBSZY RACHMISTRZ ELEKTRONOWY

W Paryżu ma w najbliższym czasie rozpocząć działalność Europejski Ośrodek Obliczeń Naukowych. W skład technicznego wyposażenia Ośrodka wchodzi wielka maszyna elek- troniczna, którą wykonano w Stanach Zjednoczonych i prze- wieziono dwoma samolotami do Francji.

Maszyna ta waży 21 ton. Za- wiera ona 7 500 lamp elektro- nowych, 30 000 diod germano- wych oraz 2 500 000 przekazi- ków magnetycznych. Zastoso- wano w niej zamiast dotych- czas używanych elementów „zapamiętujących” — lamp elektronowych — specjalne bę- bny magnetyczne i przekazi- niki.

Maszyna może odczytać z taśmy magnetofonowej 900 000 znaków w ciągu minuty. Ilość działań arytmetycznych, jakie może wykonać w ciągu sekun- dy, wynosi około 42 000.

### KRIOTRONY — NASTĘPCY TRANZYSTORÓW

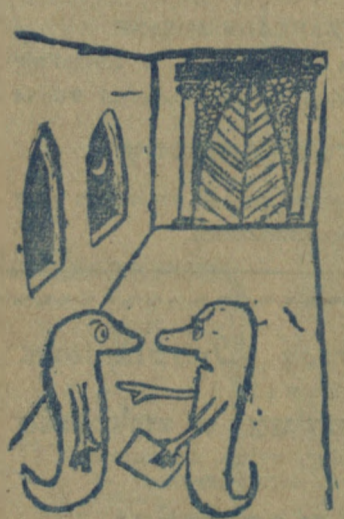
Lampy elektronowe zastępo- wane są coraz szerzej przez diody i triody germanowe lub wykonane z innych półprze- wodników, znacznie od nich trwalsze i wielokrotnie mniejsze. Ostatnio jednak zaczęto sto- sować nowe przyrządy, które pozwolą na jeszcze większe o- graniczenie wymiarów urza- dzeń elektronicznych, a przede wszystkim elektronicznych ma- szyn matematycznych.

Przyrządy te noszą nazwę kriotronów. Ich działanie o- parne jest na nadprzewodno- ści niektórych metali w niskich temperaturach. Kriotron skła- da się z kawałka grubszego drutu, dokoła którego nawinę- to jest uzwojenie z drutu zna- cznie cieńszego. Kriotron och- ladzany jest do temperatury — 236° C. przy pomocy skroplo- nego helu. Poniżej pewnej tem- peratury krytycznej grubszy kawałek drutu staje się nad- przewodnikiem. Z kolei przy przepływie prądu przez uzwo- jenie powstaje pole magnetycz- ne, które unicestwia przewo- dność grubszego odcinka dru- tu i przerywa w ten sposób ob- wód prądu przepływającego przez ten drut.

W ten sposób kriotrony dzia- łają zupełnie podobnie do urza- dzeń półprzewodnikowych. Za- leżą ich jest prostota i niski koszt wykonania w przeciwie- nstwie do urządzeń półprzewo- dnikowych, w których kryszta- ły półprzewodnika muszą od- znaaczać się niesłychaną czy- stością (dopuszczalne zanieczy- szczenie — 1 atom na 10 mil- lionów atomów półprzewodni- ka). Kriotrony wykonuje się niezwykle tan i szybko. Woda ich natomiast jest ko- niecznością stosowania dużych urządzeń chłodniczych.

Pierwszy raz kriotrony zosta- ły zastosowane w maszynie rachunkowej budowanej w In- stytucji Technologicznej w Massachusetts. 215 000 kriotro- nów zastąpił w tej maszynie wszelkie lampy elektronowe i diody germanowe.

## HUMOR



Rys. Karol Baranicki

— Kolego zabmurz ten szalony zamek i sam straszyl Masima kole- dzie dokwaterować kilka uszków.

## Dewizy — Dewizy

### Jagodowy pociąg

Urzymująca się od dłuższego czasu na lubelskim szlaku pociąg na pogoda powoznie wpływa na zwiększone dostawy jagód ekspor- towych.

Dzienny ekspres, pielęgnowany przez centralę „Dost” przekracza 8-10 tysięcy sztuk lubelskich DOKP w Lublinie, celem przyspieszenia przewozu, uruchomiono specjalny po- ciąg jagodowy, kursujący na tra- sie Lublin — Warszawa — Goy- nia.

Pociąg kursujący codziennie, zbiera olubiane jagodami waga- ny z woj. lubelskiego i przetrans- kuje, oraz zbiera jagody innych ziem i krajów, należących do woj. kieleckiego.

## Babie uszy... na eksport

Pierwsza, półogrodzona partia pięcioletnich owczych paplono- habli uszani, odeszła dziś w nocy z suszarni grzybów w Br- zozach na Pomorz do Francji i Szwajcarii. Grzyby, to uważane w Polsce za trujące, w Europie zachodniej należą do poszukiwa- nych smakowitych, tym cenniej- szych, że ukazują się w sprzedaży wcale nie od innych grzybów. 1 kg babich uszów posiada na ry- nek zagranicznych wartość 1 10 sy węgla.

Ostatnie lata, a szczególnie ostatnie miesiące przybliżyły do nas szczególnie Chińską Republikę Ludową. Wśród naszego społeczeństwa wzrasta zainteresowanie problemami gospodarczymi i kulturalnymi zaprzyjaźnionego z nami kraju. Pragniemy, aby artykuł ten zapoznał chociażby pobieżnie naszych czytelników z warunkami w jakich powstawała literatura nowych Chin.

## Literatura nowych Chin

**O**LBRYMI, sześćsetmilionowy naród chiński powstał nie tylko dzięki naturalnemu przystosowaniu i podbojom, lecz w znacznym stopniu swą liczebność zawdzięcza rozpowszechnianiu języka, kultury i pisma na sąsiednie ludy. Kultura, literatura i piśmiennictwo chińskie wessały olbrzymie pierwotnie chińskie tereny. Pozyskały również zwolenników w krajach sąsiednich, jak Japonia, Korea, Annam, na których kulturę, piśmiennictwo chińskie wywarło decydujący wpływ.

Wiadomo powszechnie, że Chiny w ciągu swych rozległych dziejów wydały wielu myślicieli. Dzieła ich miały wielki wpływ na rozwój kultury nie tylko w ich własnej ojczyźnie. Przeważająca ilość poglądów sięgała poza rubież państwa do sąsiednich i dalekich krajów.

Trudno jest spojrzeć na bujny rozwój literatury i kultury z perspektywy lat. Niemniej jednak można uznać, że to właśnie ciągłość historyczna, która wiąże postępowe elementy literatury i kultury dawnej ze współczesną. Chodzi o wykazanie nieprzemijającej wartości kultury dawnej i nowej.

Choć od trzeciego wieku n. e. obserwuje się powolne, lecz nieustanne oddalanie się klasycznego języka literackiego od potocznego, jednakże temu procesowi towarzyszyła zawsze literatura ludowa, posługująca się mową potoczną.

W dalszym swym rozwoju, aż do połowy XX wieku, literatura i kultura płynęły dwoma nurtami: nurt klasyczny kontynuuje takie rodzaje literackie, jak proza poetycka, poezja i filozofia, posługując się martwym językiem. Zaś nowy kierunek, zwłaszcza po wiesiu i dramacie, w coraz większym stopniu wprowadzają język potoczny, zrozumiały dla szerokiego mas. Dopiero wielkie przemiany rewolucyjne początków obecnego wieku znajdują swój pełny wyraz w rewolucji kulturalnej, wprowadzając do wszystkich rodzajów literatury język potoczny.

Wojna wyzwolencza i rewolucyjne przemiany społeczne wiele wniosły nowego do poezji i teatru. Teraz właśnie twórczość ludowa najbardziej bezpośrednio i najszerszej weszła do literatury. Stało się to w dużej mierze dzięki plebiscytowi przeprowadzonej polityce kulturalnej partii, która uważała front literacki za równie ważny, jak front wojenny.

Mao Tse-tung, piętnując swego czasu przebrzmiałe dążenia literatów do obywatelstwa życia z wyjątkiem niedostępnej „wieży z kości słoniowej”, będącej symbolem oderwania się twórcy od społeczeństwa, wskazuje im nowe cele. Nie odmawiając wartości literaturze klasycznej jako całości, Mao Tse-tung ocenia ją pod kątem potrzeb jej głównego odbiorcy — mas ludowych, tj. żołnierzy chińskich, chłopów i robotników, spośród których rekrutować się będą przyszli odbiorcy i twórcy kultury. Z jakich źródeł nie czerpało by się materiału dla twórczości, każde dzieło sztuki bez względu na to, jaką klasę reprezentuje, będzie zawsze odbiciem i artystycznym przetworzeniem życia. Powyższe tezy Mao Tse-tunga wywołały oczywiście najsilniejszy oddźwięk w dużych skupiskach kulturalnych Chin.

Różne i artystyczne sprawy, ze współczesni pisarze Tsao Min, Czu Li-po zrozumieli ogromnego zagadnienia, by następnie w oparciu o nie tworzyć rzeczy piękne a nawet wielkie, choć nie pochodzą z ludu i z kulturą ludową nie byli związani bezpośrednio.

W wyniku polityki kulturalnej prowadzonej przez partię komunistyczną zostaje wliczona do literatury nowa kategoria literatów, których dzie-

łectwem była wyłącznie kultura ludowa. Głównym problemem w ich twórczości jest walka o ziemię. Na kanwie ożywionych tradycji ludowych powstały nowe źródła natchnienia i nowe talenty. Jednym słowem pojawiła się nowa tematyka, nowi czytelnicy, nowy styl i formy literackie zrodzone w nowej sytuacji. Dar wybierania kluczowych zagadnień i umiejętne

### CHÜ PAO-CHEN

korzystanie z bogactwa kultury ludowej cechował nowy etap zwany „rewolucją kulturalną”. Nie przeszkodził temu nawet brak pomostu między mową potoczną, a językiem literackim, martwym.

Charakterystyczna dla najnowszej literatury chińskiej jest jej kolebka geograficzna. Życie kulturalne rozwijało się nie w Szanghaju czy Pekinie jak dotychczas, lecz przeniosło się do siedzib bogatych rolników prowincji południowych, gdzie istnieje największa bodaj że zabytków artystycznych, będących świadectwem bogatej kultury ludowej. Stąd właśnie pochodzi pierwszy zwiastuny emancypacji kobiet z wieków staro-chińskiej rodziny feudalnej. Tu też zrodziła się tematyka wiejska, niemająca miejsca poświęcono również tematyce odbudowy i rozbudowy przemysłu.

Specjalnie dużo wniosła poezja ludowa do nowego teatru. Lud chiński był bardzo przywiązany do tradycyjnych przedstawień teatralnych. Do dziś na wsi zachowały się rozmaite pantomimy i tańce Jan-ger połączone ze śpiewami. Niezależnie od nasycenia tańców i pieśni nową treścią, pieśni zostały wprowadzone do nowej opery chińskiej. M. in. za jedną z lepszych uważa się operę „Tsin-Lina „Dziewczyna o białych włosach”, która powstała w czasie wojny japońsko-chińskiej na północnych terenach Chin. Opera ta osnuta jest na tle prawdziwego wydarzenia, a treścią jej jest dola wiejskiej dziewczyny, którą ubogi ojciec oddaje obszarnikowi za niespłacony czynsz.

Najnowsza twórczość teatralna nie ogranicza się wyłącznie do motywów związanych ze sztuką ludową. Jedną z najważniejszych cech teatru chińskiego jest jego rola społeczna. Teatr jako sztuka ludowa ogarniał najszersze warstwy społeczeństwa. Przy tak wielkim analfabetyzmie, wynikającym z trudności w opanowaniu pisma, teatr jest głównym ogniwem łączącym masy niepiśmienne z narodową spuścizną kulturalną. Dlatego nie powinno nas dziwić, że cza-

sem liczne małe ośrodki teatralne narzucały swój repertuar i styl gry całemu krajowi.

O ile poezja chińska wiele miejsca poświęciła opisom przyrody, subtelnej analizie uczuć ludzkich, to teatr chiński z barwnymi strojami i bardzo hulaśliwą muzyką przynosił słuchaczowi w całkiem inny świat.

Teatr przez długie stulecia, a szczególnie obecnie przybliża szerokim masom literaturę, czerpiąc oczywiście tematy ze źródeł najbardziej wzruszających widzów, m. in. z historii ubarwionej legendą, nawiązuje do wypadków z nie dalekiej jeszcze przeszłości. Skarbnicą tematów są również legendy buddyjskie i konflikty społeczne.

Sztukę Chin walczących i wolnych należy rozpatrywać z różnych stron. Obok motywów dawnych, przejęła nową tematykę, jak np. wojna, wyzwolenie, walka o pokój, przyjaźń między narodami itd.

Wielki wpływ w tworzeniu nowej kultury ma twórczość takich pieśniarzy ludowych, jak Li Ju-tia, Cza Szu-li. Nie wszystkie dzieła, które dziś powstają, są na wysokim poziomie artystycznym, ale wszystkie świadczą o zamiarach nasycenia potrzeb artystycznych i kulturalnych narodu chińskiego.

Dzięki zrozumieniu roli sztuki, Chiny wzmacniają jedność narodową. Najnowsza sztuka i literatura zrodzona z potrzeb kulturalnych bierze w dalszym ciągu czynny udział w rewolucyjnych przeobrażeniach wielomilionowego narodu, wykonując nowe zadania. Znajduje to wyraz w słynnym sformułowaniu Mao Tse-tunga, by rozkwitały kwiaty wszystkich por roku.



- Refleksje z Regionalnego Pokazu Architektury w Olsztynie.
- Stare Drawsko — dawny polski Drahim.
- Telewizja na dnie oceanu.
- 100 wierszy na różne tematy.
- List z Krakowa „Flaczki po krakowsku”.

# GŁOS Tygodnia

Nr 27 (229)

Sobota 6 i niedziela 7 lipca 1957 roku

Rok IV.

**Kolejny głos w naszej ankiecie dla nauczycieli**

## Nauczyciel i środowisko

Powtarzając wielokrotnie stwierdzoną prawdę, że nauczyciel powinien się cieszyć dobrą opinią w środowisku zakładamy, że środowisko to jest sprawiedliwe i obiektywne w ocenie ludzi, a szczególnie nauczycieli, że dobrze odróżnia ziarno od plew.

Czy tak jest w Istocie? Z pewnością istnieją środowiska, które dobrze rozumieją rolę nauczyciela, w wychowywaniu i nauczaniu dzieci, które cenią nauczyciela za wzorowy przykład dawany ich dzieciom, a nie wybaczą mu potknięć, które demoralizująco wpływają na dzieci, ani nie uznają życia nauczyciela sprzecznym do głoszonego przez niego zasadami.

Nauczyciele więcej są zgodni co do tego, że nasze środowiska są „trudne”. Dochodzimy do przekonania, że ludzie, którzy osiedlili się w naszym województwie, nie zawsze przybyli tu po to, aby uczciwie pracować i żyć. Są tu i tacy, których sprawdziło wyłącznie zamilowanie do lekkiego, nieuczciwego trybu życia.

Sposobność ku temu było wiele; nie zawsze legalnie zdobywanie majątku ponie mieckiego, handel przedmiotami wartościowymi, zdobytymi za bezcen, nieuczciwe obłudzenie się z nieniem społecznym, bezkarnie przywłaszczanie sobie wszystkiego, co nie było strzeżone krami lub kłódką — „wychowało” pewną część naszego społeczeństwa do reszty.

(Dokończenie na str. 3)

Jerzy Hordvński

## Z MIELNA

Noc od Baltyku ogromna i rozmyślaniami powolna, a las — jak port czuwający nad rejsem żeglarza z Kolna.

A wiatr, niewierny towarzysz brygów królewskiej floty, powtarza chłód i legendy zastygłe w podmorski gotyck.

W sól zanurzone maszty, jak słoje ciemnego drzewa, liczą zbutwiałe stulecia walki, niewoli, spodziewań.

Na wypróchniałych burtach świecą czerwone bursztyny, ostatni znak po płynących do niepodległej głębin.

II  
Nie myśl, że chłodne wyrazy, które w nas uderzają

z ciemnego płyną wnętrza, gdzie się ukradkiem zaczęła groza niedawnych lat.

Pamięć o rozwichrzonych na drutach obozach, śmierć nazywana imieniem: ojciec, syn, brat.

To jest inna surowość — rzeczy, co pragnie spełnienia, ale nie dojrzeje w gonitwie słów.

Słowo zanim wypowiedzisz, już kształt swój odmienia jak księżyc nów. Dlatego prawdziwym jest może milczenie, na ciepłym piasku nocne ślady mew. Gwiazda uderza o wodne sklepienie,



JERZY HORDVŃSKI

jak miłość, troska i śpiew. Jeszcze przed nami wiele godzin życia, lecz jaką miarą własne chwile mierzyć, aby odchodząc można było wierzyć, że niedaremna była nasza krew.

III  
Jak purpurowa fregata odchodzi pora zachodu, na masztach rwą się obłoki, kołyszą błękitów sklep, już pęka błysków kaskadą wygięte zwierciadło wody.

i okrucz rozbitej talli raz po raz spada na brzeg. Godzina wypraw dalekich ku falochromom nadpływa,

w ciemnej głębinie syreny, zawodzą zielony śpiew, a już w latarni wysmukłej napięta światła cięciwa, za chwilę strzala ognista przesyje przeloty mew. Lecz jeszcze smaga

czervenią na piasku twą drobną postać s.o.a.e. g.o.r.q.e wśród piany wzburzonych o zmierzchu wód, zbadaj okrągłe muszelki, które ci łała przyniosła i powróć meduzom

szklanym odmetu stalowy chłód. Ukryj — kochana — przedwieczny, zanim go zdoła dogonić pościgiem gwiazd spadających sierpniową i słony mrok, niechaj ostatnie promienie chwileją się w gnieździe twej dłoni,

jak nad pogodnym wejrzeniem figlarną puszczonej lok

## Wystawa »Szczecińskiej Grupy 7«

W salce na parterze WDK otwarto przed paru dniami wystawę grafiki i malarstwa „Szczecińskiej Grupy 7”. Po przekroczeniu progu — rozczerwanie wystawa zawiera tylko część obrazów i rysunków. Powód? Brak miejsca. Tak więc w zasadzie „Szczecińska Grupa 7” reprezentuje plastyk koszałski i Henryk Naruszewicz oraz J. Brzoźowski, bowiem poza stali artyści (Marian Nyczko, Tadeusz Eysymont oraz Andrzej Żywicki i Iza bela Naruszewicz) mogli umieścić tu zaledwie po parę płócien. Wystawiono więc połowę prac (całkowite wystawy liczy 100 rysunków i obrazów).

Na kilku stronach katalogu umieszczono nazwiska autorów i tytuły ich prac oraz motto z wiersza Apollinaire’a. To wszystko. Przeciętny widz-łaik zwie szający wystawę (dyktant

(Dokończenie na str. 2)



HENRYK NARUSZEWICZ:

„Kompozycja współczesna”.

# Stare Drawsko

**K**AZIMIERZ Wielki oparł granice Korony o Drawę. W roku 1365 poddał się królowi feudalni panowie Wedlowie z Tuczną, uznając dotąd lenno Nowej Marchii, potem w roku 1368, złożyli królowi hołd panowie von Ost, właściciele pogranicznych zamków Santoka i Drzenia „jako grodów z dawną do Korony polskiej należących” Kraj — po Drawę — wrócił do Polski. Cała niemal „droga margrabiów” pamiętna z czasów zdrady Święców — wróciła do macierzy. Tym samym państwo polskie przecięło połączenie Krzyżaków z Nową Marchią, przecięło — inaczej mówiąc — drogę „krzyżowców” — kolonistów niemieckich — do Prus.

Tu, na rubieżach, państwa władca polski wystawił zamek, siedzibę starosty królewskiego. — Charakterystyczne jest, że na mapach niemieckich zachowane resztki zamku polskiego noszą nazwę „Starostenburg”.

Zamek tworzył regularny czworobok zbudowany do kwadratu. Od strony północnej znajduje się wejście prowadzące na dziedzińiec, do którego przystąpiła ściana gmachu mieszkalnego, zajmującego całą szerokość twierdzy. Jako budulec do fundamentów użyto głazów granitowych, do reszty murów — cegiel. Rurowa powiększając ścianą ożywiały rządy otworów pozostałych chyba po bastionach oraz szlachetny ornament z ciemno-żółtymi cegiel, ułożonych w dekoracyjne romby. Od wewnątrz mury były nakłócone obeliskami dla zalogi, o szeregami strzelnic.

Kasztel w Starym Drawsku przez pewien czas był w posiadaniu Joannów. W roku 1407 wygnał ich stąd Władysław Jagiełło. Od tego wydarzenia Stare Drawsko było siedzibą polskiego starostwa aż do czasu wojen szwedzkich, kiedy to stary warownia została zburzona. Znaczną rolę później Fryderyk Wielki przeszedł na obszarze polu w dziedzinach umożliwił przeprowadzenie ta szosy, istniejącej przy zamku po dziś dzień.

Stare Drawsko — jako miejsce umocnione — było kinem polskim wbitym między Nową Marchią a Pomorzem.

W czasie wojny 1422 r. z powodu zaniechania ze strony starosty Dobronost Ostroroga udało się Krzyżakom opanować zamek. Odzyskano go wkrótce dzięki pomocy niejakiego Pawła Warszniaka, który Polaków wciągnął w śloucha łowickich na mury.

Wbrew temu, co Sienkiewicz powtórzył w „Krzyżakach” za Długoszem, czerpiącym relacje do swojej kroniki niejako „z drugiej ręki” (od swego ojca Jana i stryja Bartosza, plebana Kłobudzkiego, obu uczestników wyprawy grunwaldzkiej, oraz od Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego. Ojciec Długosza umarł, gdy przyszył autor Historii Polski liczył zaiedwie lat 10, król Władysław Jagiełło nie był wcale a wcale rozmodlonym neo-

fitą, płaczącym i wzdragającym się na myśl o możliwości rozlewu krwi w wojnie polsko-krzyżackiej. Długosza nie znał w pełni tajników ówczesnej polskiej dyplomacji. Taka zasłona dymna w odniesieniu do planów wojennych Jagiełły była wówczas konieczna, była kontrmanewrem na propagandę krzyżacką urabiającą — urbi et orbi — naszemu królowi opinię barbarzyńcy, łaknącego rozlewu krwi. Jagiełło doprowadzony do ostateczności bez-

## — dawny polski Drahim

na polityką i okrucieństwami „braci zakonnych” upatrywał dogodnej chwili dla orężnej rozprawy.

Dlatego nie była to tylko próżna manifestacja króla, kiedy w Raciażu użył tytułu „dziedzic Pomorza” i nie była to próżna pogroźka podczas sporów z Krzyżakami o zamki pograniczne, kiedy na wiadomość, że krzyżacki wódz Nowej Marchii przechrzcił się Drahim 400 owiec należących do zamku, król zapowiedział, że nawet o te owce podniesie „miecz pomsty”.

Stare Drawsko straciłmy na skutek porozumienia między Janem Kazimierzem i Brandenburgią. Władca Polski oddał te ziemie w zastaw elektorowi w zamian za pomoc przeciwko Szwedom. 21 lipca 1655 roku armia szwedzka feldmarszałka Arwida Wittenberga przeszedłszy bez-

oporu ziemie brandenburskie przekroczyła polską granicę pod Siemczynem i rozbiła oboz o pół mil od Drahima. Przeciw nadciągającemu nieprzyjacielowi zebrano się 15.000 Wielkopolan, pospolitym ruszeniem, w trzech obozach nad Notecią: pod Wieluniem, pod Uściami oraz pod Piłą. Zamek drahimski i miasteczko Czapiłnek obsadziła polska piechota lano-

wa. Na wiadomość o zbliżeniu się Szwedów opuszczono te pozycje i wszystkie sily polskie zebrały się nad Notecią pod Uściami, gdzie zaczęły się okopywać. Dział i prochu było mało, ale pozycja buntowna linia Noteci i bagnami była na tyle silna, że można było bionie się i oczekiwać posiłków.

Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski od pierwszej chwili wkroczenia Szwedów do Polski nie wykonał swych lennych obowiązków. Nie pospieszył mimo wezwań na pomoc zagrożonej Wielkopolsce: rezwoił na prze-marsz wojsk najedźcy przez terytorium brandenburskie, potem 17 stycznia 1656 r. zdraził króla polskiego i został lennikiem szwedzkim.

A potem... Imię pan Chryzostom Pasek wspomina: „król z jednym wojskiem pod Toruniem, drugie wojsko w Ukrainie, nasza zaś dywizja z panem Czarnieckim; pod Drahimem staliśmy przez miesiąc trzy”. Było to już w roku 1657, w czasie marszu na pomoc Dudziokom.

Tu, między Czapiłkiem a Drahimem, pozostał wówczas hetman polny swój tabor, aby iżej sięgnąć było umykającego nieprzyjaciela. O powrocie z Danii pisze pan Pasek: „Silny nazad ku Polsce... przedzierając się ku swemu taborowi w Czapiłku. Ale już tabor zniszczony”. Polska zwycięska, ale osłabiona wojną, płaci elektorowi — mimo wszystko za odstąpienie od Szwedów, Zwainia go od składania hołdu z Prus Książęcych oraz oddaje mu w lenno Leborg i Bytów, a jako zastaw za 100 tysięcy talarów — starostwo starodrawskie (drahimskie).

Ten niesfortunny dla Polski układ z 16 września 1657 r. zawarty w Welawie, poparty późnie traktatem uzupełniającym z 6 listopada 1657 r. w Bydgoszczy,

stał się następnie podstawą stworzenia przyszłego Królestwa Pruskiego.

W roku 1668, po abdykacji króla Jana Kazimierza, Fryderyk Wilhelm bez ostrzeżenia obsadził Stare Drawsko swoją załogą, wypierając z zamku załogę starosty Potockiego. Po chwilowej burzy w sejmie sprawa uciechła i zabrakło pozostał w rękach brandenbursko-pruskich. W roku 1721 Prusy osiadały wreszcie cel długotrwałych dążeń: biorą w posiadanie Szczecin i ujście Odry.

Potem... dokonuje się akt rozbiórów. Nad Gdańskiem i Toruniem, nad równiną Wielkopolską zalega przemoc Junkrów i clemna, głucha noc niewoli.

Dnia 5 czerwca 1857 r. po udzieleniu odpowiedzi na sto pytań robotników poznańskich, Władysław Gomułka powiedział m. in.:

„W nasze ręce historia oddała tak wielką sprawę, jak powrót Polski na jej przastare ziemie plastowskie na zachodzie. Proces zrastania się tych

ziem z ich polską macierzą, od której były przez setki lat oddzielone — trwa dopiero od lat dwunastu. Rośnie dopiero już tam urodzone nasze najmłodsze pokolenie. Te nasze bogate ziemie zachodnie wymagają dalszych wielkich środków, aby ich bogactwo mogło w pełni służyć narodowi, wymagają ludzi o gorącym, patriotycznym sercu i doświadczonym myśleniu gospodarczym, wymagają ofiarności i wytrwałej pracy, wymagają uświadomienia sobie przez szerokie masy naszego narodu wagi i znaczenia dla przyszłości Polski tych zadań, które dzisiaj i to jak najszybciej winny być przez wszystkich wykonywane. Trzeba widzieć i pamiętać, że perspektywa przyszłej historii dzisiaj się kształtuje i od nas zależy”.

KAZIMIERZ KWIECIEŃ

# WYSTAWA

## „Szczecińskiej Grupy 7”

(Dokończenie ze str. 1)

informuje, że ilość zwiedzających od wstępu wzrosła niezgodnie z nie dowiódz katalogu. Organizując wystawę na tak trudnym terenie jak nasze miasto, należałoby pomysłić o zamieszczeniu czoła artystycznego grupy oraz kilku

Gdzie kwiat tajemniczości promienniejszy o zerwanie. Są tam nowe ognie, kolory nigdy nie widziane, Tysiąc nie nie ważących fantazmów, którym trzeba dać realność”.

TADEUSZ GASZTOLD



TADEUSZ EYSYMONT: „Kobieta i dziecko” (z wystawy Szczecińskiej grupy 7)

Fot.: J. Łuczyński

faktów biograficznych. Byłoby to dla zwiedzających bożycem do szerzego zainteresowania się sprawami plastyki w ogóle i pogłębionym zrozumieniu wystawione prace. Chodził przecież nie o samo wystawianie prac, ale o to, by ogłądali je ludzie. Cześćciowo rzecz można naprawić, a mianowicie zorganizować dyskusję. Organizatorem dyskusji może być nielosejowy oddział ZPAW, Wydział Kultury czy WDK. Dobrze byłoby, aby w dyskusji wzięli udział twórcy.

Przejdźmy jednak przez salkę i spojrzmy okiem przeciętnego widza na plótna.

Tematyka prac Naruszewicza jest najbardziej zrozumiała. Atmosfera towarzysząca twórczości tego artysty, to przede wszystkim zamyślenie. Oto postać ludzka („Pożoga”) z wzniesionymi rękami, w ziemi kikuty spalonych domów. Obraz „Kompozycja współczesna” przedstawia postać kobiety, trzymającej napis „Fraternite”, w głębi pożar. Zarówno wyżej wymienione obrazy Naruszewicza jak i pozostałe zasługują na uwagę również dlatego, że artysta ważne tematy życia, jak najbardziej ludzkie i aktualne, przedstawia w sposób nowy, „współczesny”. Stosując techniki przestrzennej autor ujął (np. „Alkoholizm”) chronologicznie proces niszczenia, jakie przynosił piąta pijaństwa. Przy stopniowym patrzeniu na ten obraz sugestia plótna wzrasta i stwarza atmosferę grozy, choć na pierwszy rzut oka widzimy tylko rękę, butelkę, płamę czerwona i sylwetki ludzi.

Andrzej Żywicki posiada wspólną z Naruszewiczem cechę — harmonie kolorów. Pierwszy stosuje ją po to, żeby pogłębić grozę, drugi zaś dla wprowadzenia atmosfery pogody. Ulubionym kolorem Żywickiego wydaje się być niebieski w różnych odcieniach („Czerwone ryby”, „Czytający chłopcy”, „Nad wodą”). Zupełnie odmienne od pozostałych plócien są prace Andrzeja Nwezki („Dziękczynnia i paw”, „Karnawał”), które ujmują rzeczywistość tak jak ją widzi przeciętny śmiertelnik. Ciekawsze są jednak jego monotypy („Kompozycja I”, „Kompozycja II”), gdzie widać, że autor poszukuje nowych rozwiązań.

J. Brzozowski szuka tematów atrakcyjnych, ale jego plótna („Adam i Ewa”, „Kofa Trojańska”) dla przeciętnego widza są całkowicie niezrozumiałe.

Tych parę swobodnych uwag chcę zakończyć cytatem z wiersza Apollinaire’a, który umieszczono w katalogu: „Nie jesteśmy waszymi wrogami, Chcemy wam dać rozległe i dziwne dziedziny,

## Śląski JAZZ-CLUB na estradach naszego województwa

Dużym powodzeniem cieszy się występujący na terenie naszego województwa zespół Śląskiego Jazz-Clubu, Erola Kosińskiego. Solistką zespołu jest piosenka Alicja Skarwecka. Z zespołem występuje tercet wokalny Rozgłośni Wrocławskiej PR „Melodia”.

Śląski Jazz-Club — po koncertach w naszym województwie — wyjeżdża na Festiwal Jazzowy do Sopotu.

Miłośników muzyki jazzowej informujemy, że zespół ten gra w stylu modern jazz.

PS. Koszalin ma duże ambicje; chce być ośrodkiem kulturalnym, miastem, które nie ominię żaden teatr, wystawę, czy większą impreza rozrywkowa. Nikt jednak palcem nie kiwnie, aby przyciętoł potrzebne ku temu sale widowiskowe czy wystawowe. — Fakt, że mieszkańcy Koszalina mogą dziś oglądać jedynie cześć wystawy „Szczecińskiej Grupy 7” zaliczyć należy do skandali, które — miejmy nadzieję — nie powtórzą się więcej w wojewódzkim mieście.

## KULTURZE W kilkunastu słowach

### REORGANIZACJA RADY KULTURY

(AR). W stadium końcowym znajdują się prace komisji rządzącej do reorganizacji Rady Kultury i Sztuki, której struktura daleko odbiega od potrzeb aktualnej sytuacji. Przewiduje się utworzenie w tonie Rady stałe działające sekcji branżowych — literatury, muzyki, teatru, plastyki itp. Aktualną jest sprawa zmiany składu osobowego Rady. Minister kultury i sztuki ma zwrócić się do poszczególnych związków twórczych, wyższych uczelni, organizacji kulturalnych itp., aby delegowały swoich kan dydatów na nowych członków Rady.

### OZYWIONE ARCYDZIELA MALARSTWA

Telewizja stuligarska nada je niezwykłe pomyslowy cykl audycji, pt. „Od Moneta do Picassa i Salvatora Dali”, będący żywą encyklopedią historii malarstwa. Pokazane w telewizji reprodukcje obrazów wielkich mistrzów, niewymownie... ożywają. Po prostu, dzięki trickowi technicznemu, zostają zinscenizowane przez artystów. Np. ucharakteryzowana Iden tycznie jak na obrazie Degasa baletnica tańczą, kończąc swój taniec w pozie utrwalo nej przez malarza w obrazie „Baletnica na scenie”.

### FLAGA POLSKA NA TEATRZE SZEKSPIROWSKIM

Flaga polska zawieszona była na gmachu Teatru Szekspirowskiego w Stratfordzie w czasie odwiedzin miast Szekspira przez zespół Teatru Kameralnego z Warszawy. Był to rzeczywisty dzień polsko-brytyjskiej wymiany teatralnej, gdyż równocześnie trzon zespołu Teatru Szekspira z Laurencem O’Haverem i Violon Leigh wystąpił na deskach Teatru Polskiego w Warszawie.

# Refleksje

## z Regionalnego Pokazu Architektury

### w Olsztynie

W ostatnich dniach czerwca odbył się w Olsztynie Regionalny Pokaz Architektury. Wzięli w nim udział architekci województw: szczecińskiego, koszalińskiego, gdańskiego oraz olsztyńskiego. Materiałów dyskusyjnych dostarczyły pracownie urbanistyczne i biura projektów z wyżej wymienionych województw. Po wzięciu specjalne komisje wydawały opinie o przedstawionych na pokazie projektach. W drugim dniu pokazu uczestnicy zapoznali się z szeregiem miast, dla których opracowywane są dokumentacje architektoniczne oraz większe plany zagospodarowania przestrzennego. Chciałabym się zająć ty-

ko odbudową stref zabytkowych poszczególnych miast. Zaznaczam, że problem ten traktuję bardzo indywidualnie.

Ogólnie biorąc, zagadnienie związane z zagospodarowaniem miast zabytkowych, w związku z zachodzącymi w praktyce przypadkami, można podzielić na trzy kategorie: pierwsza — to odbudowa ośrodków posiadających wiele zabytków architektonicznych, zachowaną siatkę ulic, oraz wiele materiałów ikonograficznych, pozwalających na przeprowadzenie prac rekonstrukcyjnych. Do tej kategorii można zaliczyć projekty przestrzennego zagospodarowania — nabrzeża Motławy w Gdańsku.

Projekty zagospodarowania przestrzennego ośrodków staromiejskich, posiadających niewielką ilość obiektów architektury zabytkowej, rozrzuconych po całym terenie oraz istniejącą siatkę ulic — to kategoria druga. Jest ona reprezentowana przez projekty Szczecina, Koszalina, Opola oraz jednej z dzielnic Gdańska. (Koszalin i Opole — po części już zrealizowane). Rozwiązanie projektów poszło w dwóch kierunkach: Koszalin i Opole potraktowano w sposób podobny, zabudowując obrzeżnie poszczególnie działki, co w kompozycji przestrzennej daje bardzo bliski, ogólnie biorąc, obraz urbanistyki tradycyjnej. Drugi kierunek przedstawiają pozostałe projekty. Podziw wzbudza w nich wprowadzenie nowoczesnej architektury, która w wypadku projektu Szczecina (arteria przelotowa starego miasta) zaskakuje subtelnym wczuciem się w charakter otoczenia. Jest niewątpliwie wielkim osiągnięciem twórcy. Z trzecią kategorią wiąże się projekt dzielnicy znajdującej się w zabytkowej strukturze miasta Gdańska. Projekt ten robią wrażenie nieprzemysłowego, nieogólnego oparcia się o inwentaryzację terenu.

Szczególnie po zapoznaniu się z otoczeniem starych miast, które obfitują w eklektyczną archaiczną architekturę XIX wieku różnorodną w formie, tego rodzaju plastyczne koncepcje wydają się błędne. Robią one wrażenie chęci stosowania na siłę architektury nowoczesnej.

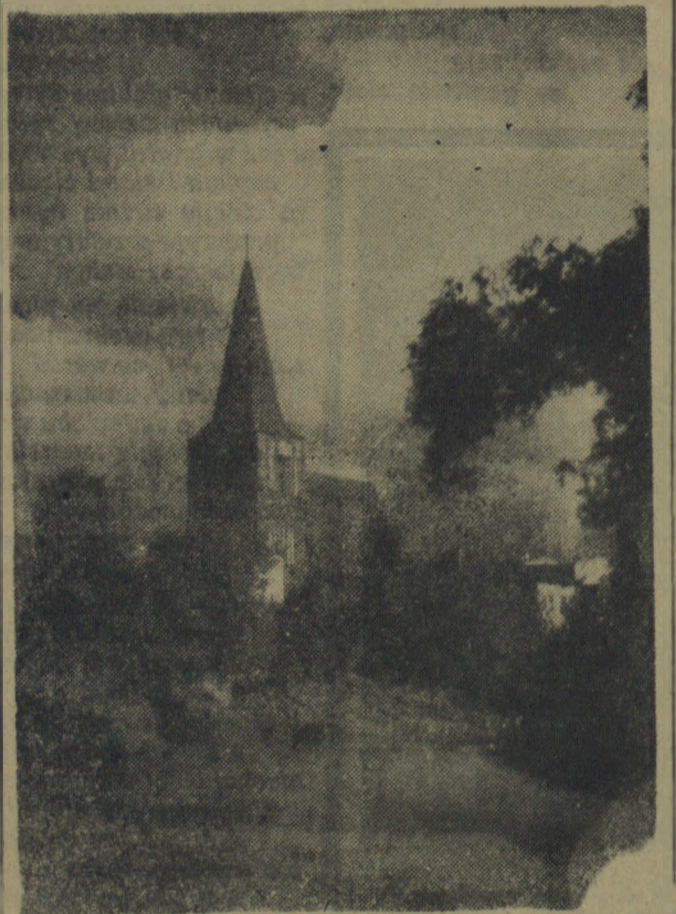
Nie mogę w tym wypadku powstrzymać się od polemiki przeciwko tego rodzaju traktowaniu zagadnienia. Ogólnie biorąc wiadomo z praktyki, że zestawienie sztuki nowoczesnej i archaicznej możliwe jest tylko wtedy, kiedy reprezentuje ona odrębne kategorie. W nowoczesnym wnętrzu wskazane jest zestawienie starego gobelinu czy makaty z nowoczesnym meblem lub rzeźbą. Można do nowoczesnego wnętrza wstawić stare meble, natomiast nie spotkałem się np. z dobrym zestawieniem obrazu nowoczesnego z archaicznym, oczywiście bez ram, jako czynnika neutralizującego.

Sądzę, że w architekturze problem ten można rozwiązać, projektant jednak musi posiadać dużo umiaru i umiejętności wstawienia nowej koncepcji w istniejącą ramową sztafę. Sądzę, że zabytkowe ośrodki ze względu na swoją duchową tradycję centrum miasta, warte są odpowiedniego wyeksponowania. Trzeba im więc poświęcić więcej czasu.

Wydała mi się, że jedynym wyjściem z tej sytuacji byłoby rozpisywanie konkursów między poszczególnymi pracownikami. Warto byłoby jeszcze zwrócić uwagę na absurdalny fakt stosowania projektów typowych, co miało miejsce w licznych projektach pokazanych w Olsztynie, a także podawania projektów zagospodarowania przestrzennego starego miasta bez inwentaryzacji otaczających go terenów.

Regionalny Pokaz Architektury w Olsztynie udoświadczymy, że na terenie Ziemi Olsztyńskiej tworzą się wreszcie prężne ogniska twórcze.

mgr MARIAN DĄBROWSKI



DRAWSKO: Fragment parku z rzeką Drawa.

Fot.: J. Łuczyński

# Nauczyciel i środowisko

(Dokończenie ze str. 1)

Oto na posiedzeniu Komisji Oświaty i Kultury przy Prez. GRN w dniu 17 czerwca 1957 roku skarży się nauczycielka, że od trzech lat stara się bez skutecznego o przeprowadzenie remontu swojej szkoły, że dzieci nie mogą uczyć się w izbie szkolnej, więc przeniosła je do kancelarii, że wali się zabudowanie gospodarcze, że należy koniecznie i natychmiast naprawić dachy i ogrodzić zabudowania szkolne.

Uczestnicy zebrania dobrze znają potrzeby tej szkoły, pa da więc szacera rada przewodniczącego komisji: „Trzeba zainteresować „czynniki” swoją szkołą, trzeba czasem i wypić z kimś, wtedy zrobią wszystko. Inaczej będzie trudno”.

Otóż to!

Obym była fałszywym prokiem, ale obserwując od lat życie i stosunki na wsł koszańskiej przeczuję, że dużo upłyne jeszcze czasu, zanim można tu będzie bodaj tylko sprawy służbowe załatwić legalnie, w ustalonej kolejności i bez wódki.

Dlaczego nasze środowiska są — zdaniem nauczycieli — trudne i sprawiają im tyle kłopotów? Postaram się na kilku przykładach z własnego doświadczenia wykazać, że nauczyciel nie zawsze może polegać na opinii środowiska, że czasem musi łamać tradycje i nawyki, a w zamian za to spotykać go przykrocie niezadowolone, a gorzkie. Czasem też musi postąpić wbrew opinii środowiska.

W pierwszym dniu zajęć w mojej szkole dzieci w swobodnej rozmowie powiedziały o jednym swoim koleżce: „proszę pani, on jest trochę głupi...”. Chłopak, o którym mowa, nie zareagował szturchaniem, ani pogrozką, jak normalnie chłopcy w takich wypadkach reagują. Opuścił wzrok, zacerwił się i starał się tak dokładnie ukryć za plecami kolegę, abym go zupełnie nie widziała. Postanowiłam stworzyć inną atmosferę w klasie. Starałam się chłopcu wrócić wiarę we własne siły, a klasę przekonać, że ich kolega w wielu wypadkach wie więcej niż pozostali. Zajęłam się dzieckiem troskliwie i coraz częściej słyszałam okrzyk zdumienia: „proszę pani, on dawniej nie umiał, a teraz wciąż się zgłasza”. Dziecko istotnie robiło — jak na swoje możliwości — ogromne postępy, a klasa zaczęła je traktować jak równe sobie.

Wszystko było już na dobrej drodze, ale na tej właśnie drodze wyrósł mur, jakiego nie spodziewałam się. Była to opinia rodziców, którzy żyli na stopie wojennej z rodzicami tego właśnie chłopca. Jedną z matek przekonywała mnie w ten sposób: „niech pani się nad nim nie męczy, z niego nie będzie, to kara Boża, pani nie wie, jaka to kobieta...” tu nastąpiło dokładne wylizanie wszystkich złych stron kobiety, której syna nazywano „klupek”. Nic nie pomogły próby perswazji, że dziecko nieczemu nie winne, że jemu należy się tyle samo, a raczej więcej życzliwości aniżeli dzieckom normalnie rozwiniętym... Oso biście porachunki zwaśnionych rodzin były silniejsze od moich argumentów i zabiegów wychowawczych. Pozostały wyzwiska, awantury z używaniem najordynarniejszych wyzwisk, przekleństw i kamieni — zakończono na sali sądowej. A sąsiedzi? Każdy sądził sprawę według stosunków. Jakże łączą go lub dzieliły z powątpieniami. Rozsądnych, bezstronnych zdań było bardzo mało.

W mojej walce o przyszłość nieszczęśliwego dziecka zostałam sama, nikogo nie przekonałam, a kilku zraziłam do siebie.

Miałam wypadek, że pijany ojciec jednego z najbardziej zaniedbanych uczniów awanturował się na zebraniu, usiłował udowodnić jakoby został stawienie na drugi rok w tej samej klasie jego syna było niesprawiedliwością. Pretenzje te były najzupełniej niezasadne, wiedzieli o tym wszyscy, prawdopodobnie także „pokrzywdzony”, pijanutki tato. A jednak... uśmiechnął się

wiły, że ludzie zebrani na sali lubią sensację w najgorszym gatunku, a każdy awanturnik jest w ich oczach pewnego rodzaju bohaterem. Siedmioletnia dziewczynka ukradła z mojego mieszkania zegarek. Dziecko na drugi dzień przyznało się do kradzieży i chciało zegarek zwrócić, ale... oburzenie matki nie miało granic! Padły zdania: „Do Warszawy napiszę, niech przyślą inną nauczycielkę... „Jeżeli ukradło, to nauczycielki wi na, płacą jej przecież za wychowanie dzieci!”... i inne. Pragnę dodać, że kobieta ta wiedziała od pierwszej chwili, że zegarek został skradziony, ukryła go, a jedyną reakcją na czyn dziecka był... śmiech i po dziw! Żadna z matek nie potępiła oświadczającej tej kobiety — może bały się jej języka, a może uważały, że wykrzyk kradzieży było tylko nieszczerliwym przypadkiem?

Oto przykłady świadczące, że czasem środowiska nie pomagają nam w pracy wychowawczej tam, gdzie mogłyby i powinny pomóc.

Milicji, prokuraturze i sądom nie zawsze wystarczają środki wychowawcze — często muszą karać. A nauczyciel? Jakimi środkami dysponuje nauczyciel, że wymaga się od niego, aby swoim wpływem i przykładem wychował nasze społeczeństwo na ludzi rozsądnych, uczelwych, zdolnych odróżnić dobre od złego? Dodajmy, że w małych skupiskach, gdzie środowisko jest właśnie najtrudniejsze, nauczyciel jest w tej pracy sam.

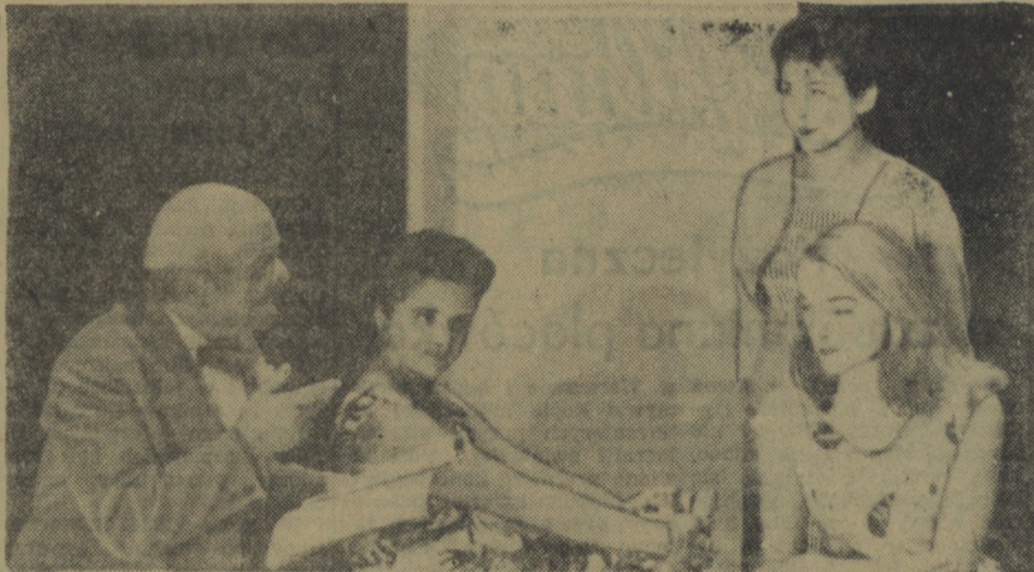
Cudów nie ma. Tu potrzeba długiej pracy, może nawet pracy kilku pokoleń.

A jeżeli znajdzie się gdzieś jakiś nauczyciel „geniusz”, który swoim przybyciem do wsi dokona nagłe przewrotu i stosunki ze społeczeństwem ułożą mu się zupełnie pomyślnie — to sprawdzimy, czy nie jest to sukces powierzchowny. Podpatrzmy, czy nauczyciel ten nie posiadał po linii najmniejszego oporu i nie pogodził się z otaczającym go złem, a może — w ogóle nie zastanowił się nad tym, że nie wolno mu iść ze złem na kompromis, gdyż patrzy na niego dzieci i nie nie ujdzie ich bystrej uwadze. Może załatwił sprawę remontu za wódkę, może pozwolił słabo rozwiniętego ucznia nadal nazywać „głupek”, może z ojcem chłopca, który nie został promowany wypil kielszek wódki „na zgodę”, aby uniknąć głupiej awantury.

Jeżeli dobra opinia nauczyciela w środowisku ma być okupiona taką ceną, to będzie mu musieli na razie z niej zrezygnować, a stanąć po stronie praworządności, uczelwości i zdrowych metod wychowawczych.

Podwoimy sa to naszą pracę wychowawczą nad dziećmi i młodzieżą. Spróbujmy stać w ich sercach i umyślach zdrowe ziarno, a ciepłi rozsądnie i systematycznie chwasty i brudy. Może praca nasza po latach wyda dobry owoc?

HELENA KRASSOWSKA  
Warszawko



„Znajda” Niewiarowicza — to nowa premiera Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, którą reżyserował Stanisław Wolicki. Na zdjęciu: aktorzy słuchają ostatnich uwag reżysera w czasie próby generalnej. Fot. J. Łuczyński

## NA TROPACH WIEDZY

# Telewizja NA DNIIE OCEANU

W GŁĄB Pacyfiku opadał dziwny „świat”. Przemierzając bezbrzeżne wody pograżał się bezszelestnie i przeświecał mrok trzema ślepiami swych reflektorów. Z jego wielkiej „głowy” wynikał się gibki wąż kabla, który łączył care urządzenie z macierzystym statkiem. Posłuszny rozkazom — elektrycznym impulsom, blednym po tym właśnie kablu — „świat” wykonywał ruchy nakażone mu przez człowieka. Nie one jednak były rzeczą najwłaśniejszą. Podwodne jednostki zdalnie sterowane znane są od wielu lat. Istotną cechą nurku jacego robota była podłużna rura zaopatrzona w soczewkę, za wieszona w spodniej części całego urządzenia. Uważny obserwator rozpoznabył w niej kamerę telewizyjną.

Pływający robot z kamerą telewizyjną, przeznaczoną do ukazywania podwodnych obrazów, stanowił najnowsze udoskonalenie w tej dziedzinie. Przedtem kamery opuszczano po prostu na kablach, co znacznie utrudniało manipulowanie tymi, bądź co bądź, ciężkimi urządzeniami. Poza tym dawne kamery... Ale, żeby się bliżej z nimi zapoznać, trzeba cofnąć się aż do roku 1947. Przed 10 bowiem laty po raz pierwszy zastosowano telewizję do badań podwodnych.

## Było to na Bikini. Po wybuchu doświadczałnej bomby atomowej trzeba było

dokonać przeglądu zatopionych statków i ich szczątków w wodzie silnie skażonej promieniotwórczością. Do wykonania takiego zadania nie można było u-

żyć nurków. Zastosowano więc kamerę telewizyjną, zamkniętą w specjalnym wodoszczelnym „opakowaniu”. Zadanie było ułaskawione. Woda w atolu Bikini jest spokojna. Poza tym odpada kłopot ze sztucznym oświetleniem, gdyż Pacyfik jest tu bardzo przezroczysty — światło dzienne dociera w dostatecznej ilości na głębokość 50 i więcej metrów. Kłopoty wynikały przede wszystkim z trudności manewrowania ciężką kamerą, zawieszoną na wiotkich kablach, a także z nieodpowiedniej konstrukcji „oka” urządzenia telewizyjnego. Kamera do pewnego stopnia, podobnie jak oko ludzkie, inaczej „widzi” pod wodą niż w powietrzu. Spowodowane to jest tym, że woda odmiennie załamuje promienie światła niż powietrze.

4 lata po doświadczeniach na Bikini nastąpiła katastrofa angielskiej łodzi podwodnej „Affray”. Poszukiwania zaginionej łodzi trwały 2 miesiące. Nic nie pomogły ani najnowocześniejsze urządzenia ultradźwiękowe wykrywające położenie podwodnych przedmiotów na zasadzie odbicia echa, ani bohaterkie poszukiwania nurków. Dopiero kamery telewizyjna pozwoliła na odkrycie „Affray”. Po 60 dniach poszukiwań, na ekranie telewizyjnym połączonym z znajdującą się na głębokości 80 metrów kamerą ukazał się mętny, ale możliwy do odczytania napis „Affray”. Widział on na oknie pochylonym kadiłubie spoczywającym na dnie morza.

Był to punkt zwrotny w karierze podwodnej kamery telewizyjnej. Od tej chwili przystąpiono w wielu państwach, przede wszystkim w Francji, USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR do intensywnych prac nad udoskonaleniem podwodnej telewizji. Po kilku latach angielski statek ratunkowy „Reclaim” został wyposażony w specjalną kamerę telewizyjną, która mogła się zanurzyć i wykonywać zdjęcia na wiel na głębokości 300 metrów, dokąd żaden nurk w ciągu wielu jeszcze lat z pewnością nie dotrze.

W tym samym czasie znany francuski badacz głębin, Cousteau, wslawiony wyprawą swe go statku „Calypso” i wspaniałym filmem podmorskim nakręconym w czasie tej wyprawy, wpadł na pomysł połączenia warunków pracy kamery w wodzie z warunkami człowieka. Oświetlenia do sterczącej trzy potężne reflektory rtęciowe. Przy ich blasku dokonuje się zdjęć czarno-białych. Kiedy chce się otrzymać obrazy barwne, zastępuje się lampy rtęciowe bardziej odpowiedzialnymi za różkami ksenonowymi.

Podwodna kariera kamery telewizyjnej bynajmniej nie jest zakończona. Nadejście czasu, kiedy specjalne kamery pozwolą nam oglądać w sposób ciągły życie w największych nawet głębinach — 9. 10 i 11 kilometrów poniżej powierzchni oceanów.

Pomysł został wcielony w życie. Skonstruowano zbiornik z przezroczystej masy plastycznej — pleksiglasu. Napełniono go czystą wodą. Zamknięto, z

boku zbiornika ucieplono 2 potężne lampy, z których każda zaopatrzona była w 1000-watową żarówkę. Całość zanurzono w wodzie i umieszczono możliwie blisko przedmiotu, który chciano obserwować za pośrednictwem telewizji. Gdy teraz zbliżono do tego przedmiotu kamerę, mogła ona go „ogłądać” przez zupełnie czysty, przezroczysty słup wody, zamknięty w plastikowym zbiorniku.

Przez szereg ostatnich lat przy najrozmaitszych okazjach używano kamer telewizyjnych do wykonywania podwodnych zdjęć. One to umożliwiły rozpoznanie dziwnego przedmiotu, znajdującego się na dnie Atlantyku w pobliżu amerykańskiej wyspy Block Island. Badań tych nie mogli przeprowadzać nurkowie, gdyż okolica odznaczała się wyjątkowo „niezdrowym klimatem” — tutaj właśnie znajdowało się mnóstwo niewybuchłych bomb głębinowych. Podwodna kamera telewizyjna pozwoliła na stwierdzenie, że osobliwy, zatopiony przedmiot — to po prostu wrak niemieckiego łodzi podwodnej, która zatoniła w ostatnim tygodniu wojny.

## Niedawno Amerykanie skonstruowali wspomnianego już robota

który, zaopatrzone w własny mechanizm napędowy, może ruszać zdalnie sterowany w wodzie, zgodnie z wolą kierującego nim człowieka. Twórcy tego urządzenia nazwali go podwodnym śmigłowcem. Nazwa ta jest w pełni usprawiedliwiona. Urządzenie posiada specjalny silnik umożliwiający ruchy w kierunku pionowym. Prócz tego robot zaopatrzone jest w dwie śruby, podobne do matych śmigła. Pozwalają one na swobodne pływanie. Ruchy są sterowane z dala z pokładu statku macierzystego, za pośrednictwem kabla łączącego robota z mechanizmem kierującym i fródelem energii. Kamera telewizyjna jest zawieszona u spodu urządzenia. Można dowolnie nastawiać zdaleka jej soczewki i regulować ostrość obrazu. Oświetlenia do sterczącej trzy potężne reflektory rtęciowe. Przy ich blasku dokonuje się zdjęć czarno-białych. Kiedy chce się otrzymać obrazy barwne, zastępuje się lampy rtęciowe bardziej odpowiedzialnymi za różkami ksenonowymi.

Różne są koleje owych potyczek. Tak np. ostatnio mamy w Koszalinie 1/2 wystawy „Grupy 7”. 1/2 — dlatego, że połowa obrazów wiszących na ścianach, to połowa tworzy malowniczy stos w kącie jednej z sal WDK, ponieważ nie starczyło dla nich miejsca w tym reprezentacyjnym przybytku kultury.

A przecież wystarczyłoby trochę dobrej woli...

Jednym dalej. Dla wielu poważnych skądinąd ludzi w naszym województwie perspektywa urządzenia stałego lokalu wystawowego (choćby w połączeniu z MKP i K), gdzie ludzie mogliby oglądać, a także kupować obrazy czy grafiki — wydaje się nierealna i zbyteczna. Po co to komu? Przecież na jarmarkach sprzedają na metry oleodruki, obrazy świętych, czy widoczki z labiryntem i każdy kto chce może kupić

A przecież wystarczyłoby trochę dobrej woli... (i nie nięzków tak hojną ręką wydawanych czasem na cele, o których lepiej nie mówić, bo wstyd się wstydzić).

Antos

# 100 WIERSZY na różne TEMATY

„Przegląd Kulturalny” rozpisal ostatnio ankietę wśród nastyków. Jedną z pytań brzmiało: Jakie widzi Pan możliwości uprawiania zawodu plastyka w Polsce? Oto niektóre odpowiedzi: „O tym aż przykro mówić” (Ichorzewski), „Nie widzę żadnych realnych możliwości uprawiania zawodu plastyka w Polsce” (Oberlander), „Ma le!” (Kantor).

Przyczyn tego smutnego stanu rzeczy jest wiele. Usuniecie większości z nich nie jest ani łatwe, ani nawet możliwe w najbliższej przyszłości. Wiązą się one z ogólną sytuacją materialną społeczeństwa w naszym kraju i jego niewysokim ogólnym poziomem kulturalnym. Nie jest to chyba jednak pogód li tylko do załamania rąk i do tzw. czarnej rozpacz. To i owo można zrobić już obecnie, aby sytuację poprawić. I to konkretnie np. w naszym pięknym województwie z dostępem do morza, które, jeżeli chodzi o sytuację malarzy, nie jest niestety, chlubnym wyjątkiem w Polsce.

Mamy w Koszalinie niewielkie wprawdzie, lecz ambitne i energiczne środowisko plastyczne. Ci młodzi (przeważnie) ludzie z godnym podziwu uporem błądzącą o mur najprzewidywalniejszych trudności, które mieszcowskie czynniki piętą na ich drodze do sławy, szczęścia i dobrobytu osobistego z którego zresztą wynika tak ze pożytek dla społeczeństwa. Co poniektórzy po paru latach bohaterskich bojów zdobyli już nawet mieszkanie, kilku sprzedało po paru sztuk obrazów (!) a podobno jeden, to nawet utrzymuje się wylączając z pracy artystycznej.

Tym ludziom jednak wszyściego mało. W dalszym ciągu wdeptują wysokie progi, molestują o lokale na pracownię, kłócą się o reprezentacyjne sale wojewódzkie go miasta dla urządzania tam wystaw, wydają im się, że można by nawet urządzić coś w rodzaju stałego pawilonu wystawowego w Koszalinie, np. w połączeniu z Międzynarodowym Klubem Prasy i Książki.

Różne są koleje owych potyczek. Tak np. ostatnio mamy w Koszalinie 1/2 wystawy „Grupy 7”. 1/2 — dlatego, że połowa obrazów wiszących na ścianach, to połowa tworzy malowniczy stos w kącie jednej z sal WDK, ponieważ nie starczyło dla nich miejsca w tym reprezentacyjnym przybytku kultury.

A przecież wystarczyłoby trochę dobrej woli...

Jednym dalej. Dla wielu poważnych skądinąd ludzi w naszym województwie perspektywa urządzenia stałego lokalu wystawowego (choćby w połączeniu z MKP i K), gdzie ludzie mogliby oglądać, a także kupować obrazy czy grafiki — wydaje się nierealna i zbyteczna. Po co to komu? Przecież na jarmarkach sprzedają na metry oleodruki, obrazy świętych, czy widoczki z labiryntem i każdy kto chce może kupić

A przecież wystarczyłoby trochę dobrej woli... (i nie nięzków tak hojną ręką wydawanych czasem na cele, o których lepiej nie mówić, bo wstyd się wstydzić).



Józef Korzeniowski w roli Felka w „Znajdzie” Niewiarowicza. Fot. J. Łuczyński

